

0410

Jutro święto Armii Radzieckiej

Nasz niezawodny sojusznik

TE OBRAZY starsi mają w pamięci. Młodzi poznają je za pośrednictwem prasy, kina, teatru, literatury. Oto pełne ekspresji zdjęcie przedstawiające oficera Armii Radzieckiej, rozłożone szeroko ręce, wzywającego tym gestem swych podkomendnych do ataku na wroga. Inny fotogram: mieszkańcy polskiego miasta witają swych wyzwolicieli — żołnierzy Kraju Rad. I jeszcze jedno zdjęcie z filmowego kadru: Na tle Bramy Brnienburskiej setki postaci w zielonych mundurach wiwatujących z okazji berlińskiej wiktoria. Ale zanim do niej doszło,

67 rocznica Armii Radzieckiej

Spotkanie młodzieży w TM-E

W ZAKŁADACH pracy, a także w licznych szkołach Szczecina odbyły się wczoraj wieczornie i spotkania z kombatantami, związane z 67 rocznicą powstania Armii Radzieckiej. Jest to jeden z akcentów obchodzonego w tym roku 40-lecia zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim.

Wczoraj uroczysta akademia odbyła się w Technikum Mechaniczno-Energetycznym. Wśród przybyłych na to spotkanie znaleźli się uczestnicy walk o Moskwę i Stalingrad — Polacy, byli żołnierze Armii Radzieckiej.

Przybyli również przedstawiciele władz województwa i miasta, Konsulat Generalnego ZSRR w Szczecinie, oficerowie Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej. Młodzież szkolna z zainteresowaniem wysłuchiwała wspomnień z okresu bitew w szeregach armii — wyzwolicieli.

Referat okolicznościowy wygłosił sekretarz KW PZPR Czesław Uściłowski.

Organizatorem akademii był Zarząd Województwa PZPR w Szczecinie i dyrekcja szkoły. (Wij)

Konferencja J. Urbana

- ◆ Po procesie w Toruniu
- ◆ Wizyta prymasa Glempa w W. Brytanii

NA PYTANIA dziennikarzy z całego kraju dotyczące problemów społeczno-gospodarczych i politycznych kraju odpowiadał 21 bm. na comiesięcznej konferencji prasowej rzecznik prasowy rządu Jerzy Urban. A oto fragmenty konferencji. (Pełny tekst zamieszcza prasa poranna).

W roku szczecińskiego 40-lecia

Podnieśmy rangę czynów społecznych

ZASADA dobrovolności — podstawą czynu społecznego. To hasło dominowało na wczorajszej naradzie Wojewódzkiej Komisji Czynów Społecznych, w której udział wzięli także przewodniczący komisji terenowych.

(Dokończenie na str. 2)

IRA — zaprzecza

Czyje dolary?

LONDYN PAP. Z Belfastu donoszą, że w czwartek Irlandzka Armia Republikańska zaprzeczyła, jakoby zaskwestrowała przez władze dublińskie kwota 1,75 mld dolarów w jednym z irlandzkich banków, była własnością IRA.

Armia Radziecka musiała najpierw cofnąć się aż pod Moskwę, Leninogród i Stalingrad, by później, zebrawszy siły przejść do nieustającej ofensywy. Był to przełomowy moment II wojny światowej, zwiastujący początek końca hitlerowskiej klęski.

Decydujący wkład w rozgromienie III Rzeszy wniosła Armia Radziecka. Mielismy i my, Polacy, tę historyczną satysfakcję, wspólnie uczesnicząc jako jej sojusznicy w wyzwoleniu ojczystego kraju i w zdobyciu Berlina.

Kroniki polsko-radzieckiego braterstwa broni sięgają czasów dużo wcześniejszych. Zrodziła je Rewolucja Październikowa, w której licznie uczestniczyli Polacy. Naszą obecność w obronie władzy radzieckiej dokumentował m.in. Pułk Czerwonej Warszawy. Wy starczające do podstawy by świę-

(Dokończenie na str. 3)

MAGAZYN

PL ISSN 0137-9246

Nr indeksu 35034



1985-02-22-23-24, PIĄTEK, SOBOTA, NIEDZIELA
Nr 38 (12 177) Rok założenia 1945 Nakład: 170 000 egz. Cena 7 zł

Już po raz trzeci

Wakacyjna wymiana Polska — NRD

WARSZAWA PAP. W Warszawie odbyło się pierwsze posiedzenie Centralnego Sztabu Operacyjnego, którego zadaniem jest koordynacja techniczno-organizacyjnych i programowych przygotowań do tegorocznej wymiany wypoczynkowej dzieci i młodzieży Polski i NRD. Podczas posiedzenia, które prowadził minister ds. młodzieży — Andrzej Ornata, zapoznawano się z informacjami na temat stanu dotychczasowych przygotowań i dalszych działań w tym zakresie.

niż w ub. r., zaś w Polsce gościć będziemy 137,5 tys. młodych obywateli NRD, tj. o 50,5 tys. więcej niż — w 1984 r. Należy

(Dokończenie na str. 2)

Dziś Plenum KW PZPR

Przed wojewódzką konferencją

DZIS przed południem w sali konferencyjnej KW PZPR rozpoczęło się plenum instancji wojewódzkiej. Przedmiotem obrad są materiały na Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą.

Przed XIX Plenum KC PZPR

W Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym — lekarze o sobie i środowisku

TRWAJA przygotowania do XIX plenarnego posiedzenia KC PZPR. Tematem obrad będzie „Rola i znaczenie inteligencji w socjalistycznym rozwoju Polski”. Odbywają się otwarte zebrania Podstawowych Organizacji Partyjnych, skupiających środowiska inteligencji. Wczoraj w takim właśnie zebraniu POP kadry medyczno-pielęgniarskiej WOJEWÓDZKIEGO SZPITALA ZESPOLONEGO IM. M. SKŁODOWSKIEJ-CURIE W SZCZECINIE uczestniczył dziennikarz „Kuriera”.

NA PARTYJNYM FORUM poruszono chyba wszystkie problemy nurtujące środowisko medyków. Sprawa najistotniejsza jest — zdaniem dyskutantów — właściwe traktowanie kadry medycznej i pielęgniarskiej, inne niż dotąd spojrzenie na odpowiedzialną pracę służby zdrowia. Frustracje często wynikają z istotnych, a nie zaspokojonych, potrzeb społecznych i bytowych. Obserwuje się dokućki wy odpływ kadr, zwłaszcza spośród personelu pomocniczego. Brakuje delegatów, anality-

(Dokończenie na str. 2)

Zaglądamy w przyszły tydzień...

DATA TYGODNIA: 24 lutego 1885 r. urodził się Stanisław Ignacy Witkiewicz.

(Dokończenie na str. 2)

NIK w spółdzielni „Dąb”

Kto podbija czynsze?

JAK wiedzą nasi Czytelnicy, dobiegają końca kontrole przeprowadzane w spółdzielczości mieszkaniowej przez szczecińską delegaturę NIK i Izby Skarbowej. Dotyczy one głównie zagadnień żywo interesujących ogół lokatorów, a więc kwestii zasadności naliczeń nowych czynszów.

WCZORAJ na specjalnie zwołanym posiedzeniu zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej „Dąb”, z udziałem reprezentantów rady nadzorczej, administracji i samorządu mieszkańców, inspektorzy Najwyższej Izby Kontroli, z szefem delegatury — Wacławem Podsiadłą — przedstawili wyniki swej pracy. Prezentowany protokół to dokument bardzo obszerny, dlatego też wybra-

(Dokończenie na str. 2)

17 185

40 rocznica zwycięstwa nad faszyzmem

23 lutego — święto Armii Radzieckiej

PO ZWYCIĘSTWIE rewolucji socjalistycznej w Rosji niemal cały świat kapitalistyczny wystąpił przeciwko bolszewikom, wspierając we wnętrzu kontrewolucję. Na obywateli potęgach Rosji rozgorzała wojna domowa.

W tych ciężkich przełomowych latach rodziła się Armia Radziecka. Zatkami jej były robotniczo-chłopskie oddziały Gwardii Czerwonej utworzone przez partię bolszewicką. Z tych oddziałów, na mocy dekretu Rady Komisarzy Ludowych podpisanego przez Włodzimierza Lenina 28 stycznia 1918 roku, powstała Armia Czerwona.

W obliczu niebezpieczeństwa za groźącego Piotrogrodu ze strony wojsk niemieckich ogłoszono ochotniczy zaciąg do Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej. Tworzone oddziały niezwłocznie kierowano na front w celu powstrzymania niemieckiej ofensywy. Na apel partii masowo napływali ochotnicy do Armii Czerwonej. 23 lutego 1918 roku nad Narwą, pod Pskowem młode oddziały Armii Czerwonej stoczyły swój pierwszy zwycięski bój, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Rocznicę tego wydarzenia obchodzona jest tradycyjnie jako święto Radzieckich Sił Zbrojnych.

Trzyletnia walka z siłami imperializmu światowego i wewnętrznej kontrewolucji zakończyła się zwycięstwem narodu radzieckiego i jego sił zbrojnych. W nowych warunkach Armia Czerwona okrzepła i zahartowana w bojach, przystąpiła do pokojowego szkolenia.

Osiągnięcia socjalistycznego budownictwa pozwoliły na wprowadzenie do uzbrojenia sił zbrojnych nowoczesnej broni, artylerii, samolotów, okrętów, czołgów... Osiągnięto znaczne sukcesy w motoryzacji wojsk.

W czerwcu 1941 roku hitlerowskie Niemcy podstępnie napadły na Związek Radziecki. Wróg napotkał na bohaterki opór radzieckich żołnierzy. Wiele dni i nocy bohaterstwo walczyła załoga oblężonej przez hitlerowców Twierdzy Brzeskiej. Na Białorusi kontratakowali radzieccy czołgiści. O stałowe pierścienie obrony Leningradu, Odessy, Sewastopola, Kijowa, kruszyły się faszystowskie dywizje. Cały naród radziecki, ze spólnym węzłem partii komunistycznej, stanął do walki z wrogiem.

Zimą 1941 roku nieprzyjacieli zostali zatrzymani pod Moskwą i w zaciętych walkach poniósł pierwszy klęskę. Stało się oczywiste, że hitlerowski plan „wojny błyskawicznej” ze Związkiem Radzieckim poniosł fiasko. Rozbicie hitlerowców pod Moskwą było decydującym wydarzeniem pierwszego roku wojny.

Jednak nieprzyjacieli znów przeszli do działań zaczepnych. Hordy hitlerowskie dojechały do Węgry i na przedgrze Kaukazu. Pod Stalingradem jednak wróg poniósł ogromną klęskę.

W 1943 roku pod Kurskiem radzieccy żołnierze zniszczyli w zaciętych bojach pancerną grupę uderzeniową wojsk hitlerowskich. Faszystzi zostali zmuszeni do przejścia do obrony na całym froncie radziecko-niemieckim.

W 1944 roku najeźdźca został wyrzucony z terytorium radzieckiego.

Strategiczna operacja Armii Radzieckiej w ostatnim roku wojny przyniosła wolność wielu narodom Europy. W walkach o wyzwolenie Polski, w których abok żołnierze radzieckich uczestniczyli i żołnierze Ludowego Wojska Polskiego, poległo 600 tysięcy radzieckich bohaterów. Żołnierze Armii Radzieckiej nieśli też wolność narodom Austrii, Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Norwegii, Rumunii i Węgier.

Order Zwycięstwa

8 LISTOPADA 1943 roku Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego wydało dekret, którym został ustanowiony najwyższy order wojenny ZSRR: Order Zwycięstwa. Nadawano go za wybitne zasługi położone w zwycięskim przeprowadzeniu operacji na szczeblu jednego lub kilku frontów. Nawisła kawalerów Orderu Zwycięstwa umieszczano na tablicy pamiątkowej w Wielkim Pałacu Kremlowskim.

Jako pierwsi otrzymali Order Zwycięstwa marszałkowie Związku Radzieckiego — Gieorgij Żukow i Aleksandr Wasilewski.



Za zasługi we wspólnej walce i rozgromieniu hitlerowskich Niemiec orderem tym zostało odznaczonych pięciu

endzieimców. 18 sierpnia 1945 roku Order Zwycięstwa o- Polaki marszałek Michał Rola- trzymał naczelnego do- -Zymierski.

Marszałek Konstanty Rokossowski

MARSZAŁEK Polski i marszałek Związku Radzieckiego Konstanty Rokossowski (1896—1968) był jednym z najwybitniejszych dowódców II wojny światowej. Dwukrotny Bohater Związku Radzieckiego. Od 1917 roku pełnił służbę w Gwardii Czerwonej, a następnie — w Armii Czerwonej. Od 1919 roku był członkiem Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Ukończył Wyższą Szkołę Kawalerii, następnie kurs akademicki. Od sierpnia 1941 roku był dowódcą grupy operacyjnej 18 armii. Ranny w bitwie pod Moskwą. Dowódca Frontu Briańskiego, Dońskiego (w tym czasie pod Stalingradem). Członek 1. Białoruskiego i 2. Białoruskiego. W latach 1945—1949 dowodził Północną Grupą Wojsk Armii Radzieckiej. W 1949 roku objął stanowisko ministra obrony narodowej i wicepremiera Polski. Był członkiem Biura Politycznego KC PZPR. Od 1956 roku ponownie w Związku Radzieckim. Tytuł bardzo syntetyczny biogram tego wybitnego dowódcy i żołnierza.

upancernioną i zmecanizowa-

W ciągu siedmioletniego kierowania resortem obrony narodowej marszałek Rokossowski wkładał w stworzenie wszechstronnych podstaw dalszego unowocześnienia Sił Zbrojnych PRL i obronności kraju. W latach tych proces rozwoju wojska — organizacyjny i techniczny — został ściśle powiązany z ogólnymi perspektywami przemian socjalistycznych, zwłaszcza z rozwojem potencjału przemysłowego i naukowo-technicznego.

Władze polskie wysoko oceniły zasługi marszałka Konstantego Rokossowskiego nadając mu najwyższe odznaczenie bojowe — Krzyż Wielki Orderu Virtuti Militari z Gwiazdą oraz Order Krzyża Grunwaldu I klasy. Zdobył one pierwszą marszałka wraz z najwyższymi odznaczeniami radzieckimi — dwiema Złotymi Gwiazdami Bohatera Związku Radzieckiego, Orderem Zwycięstwa, pięcioma Orderami Lenina, sześcioma Orderami Czerwonego Sztandaru oraz wieloma najwyższymi orderami innych państw koalicji antyhitlerowskiej.

Postać marszałka Konstantego Rokossowskiego weszła na zawsze do pocztu chwały Ludowego Wojska Polskiego; jego pomnik znajduje się w Legnicy.



OTOCZONY ze wszystkich stron wodami oceanu skrawek ziemi dalekowschodniej rubieży Związku Radzieckiego... Tutaj jakos ostrzej odczuwa się odpowiedzialność za obronę ojczyzny — mówi pochodzący z Kijowa lejtn. Siergiej Pietruk, dowódca stacjonującego na wyspie plutonu artylerii. To pewnie dlatego — dodaje — że znajdujemy się na tej czołowej rubieżu po to, by nikt nie próbował wtargnąć na naszą radziecką ziemię...

Drzewa na wyspie są niskie, mocno ukorzenione, ale wydaje się, że nawet one z trudem wytrzymują gwałtowne porwy wiatru. Prawie trzydzieści metrów na sekundę.

Wrażenie jest niezapomniane. Wąskie pasmo między wodą i niebezpiecznymi skałami dostępne jest tylko w czasie odpływu. Kierownik demonstruje tu najwyższą klasę. Gdy tylko fale

Garnizon na wyspie

nico się cofają samochód momentalnie rusza, by znowu przyhamować przed spływającymi ze skał strumykami. Kierowca przy tym uprzedza: nie może mylić to, że nurt jest wąski. Tam właśnie można zatopić wóz. Gdzie nurt jest rozlany i gdzie na styku z oceanem powstaje „grzebień” — tam właśnie trzeba się kierować, nie zapominając jednak o falach, które mogą nakryć lub przewrócić samochód. Brygady tych fal dotłują zresztą aż do koszar.

W nich zaś — jest ciepło i przytulnie. Atmosfera nastroja do rozmysłów i wspomnień. Kapitan Jurij Afanasjew opowiada, jak trzy lata temu przybył na wyspę, jak po nadbrzeżnym „asfalcie” dostawał się do garnizonu, jak ciągnął szturmem „Diabelską Górę” — jedną z piękniejszych, ale i najbardziej niebezpiecznych miejsc na wyspie.

ROZMOWA toczy się, oczywiście, wokół spraw codziennej służby. Bateria rozporządza kolejnym rokiem szkolenia. Poprzedni rok przyniósł kolejny sukces. Jeden z podchorążych potworzył wysoki poziom przygotowania bojowego. Za strzelania bateria otrzymała najwyższą ocenę — a przecież jest to jeden z podstawowych elementów w służbie artylerzystów.

Postanowiliśmy kiedyś rozbudować koszarę — opowiada dowódca garnizonu — aby zlikwidować piętro w łóżka. Trzeba było dostać więcej grzywań się w skały. Przyroda wyspy nie sprzyja sentymentom, zmusza do stałej gotowości, do stawienia czoła przeciwnościom żywiołu. Człowieka stało się tu burzową wiatry, niewy, zanieście śnieżne.

— Proszę spojrzeć, słońcem zalot czapkę — pokazuje kapitan Afanasjew na zasłonięty szczyt najwyższej góry. A to znaczy — dodaje — że gdzież zima, pora szykować zimowe mundury.

Duma kapłana Afanasiewa są latarnie w miasteczku. Czy uwiarycie — mówi — że niedawno wiał tu tak silny wiatr, że posiał stłowie runął w których umieszczono są latarnie. Mielismy sporo pracy z przywróceniem im pierwotnego kształtu.

Od mieszkających w garnizonie można usłyszeć wiele interesujących opowieści. Mówią oni o niedziadach, odwiedzających wyspę, o nerpach, które podplwają do samego brzegu, gdy słyszą muzykę, a także o...

— Pewnego razu pojechaliśmy na ryby — wspomina Afanasjew. Złotyłem obóz, wzięliśmy ognisko i zarzuciliśmy wędkę. Odwracaliśmy się i widzieliśmy, że wrona gospodarze wśród moich rzeczy. Zapłakała bańka ze skondensowanym mlekiem, a odleciała na pobliską skałę. Tam powsta-

wła puszcza wśród kamieni i i k nie dziobnie w nią. Mleko od razu napełniło strumieniem, a jej w to grał...

TAKIE tu się zdarzają historie. Ludzie mówią o nich i nie tylko z uśmiechem. W ich głosach przebiega i inna nuta: to się może zdarzyć tylko u nas, na wyspie...

Apel wieczerznych gromadzi na placu wszystkich żołnierzy garnizonu — Rosjan, Ukraińców, Uzbeków, Tadżyków... Przedstawia im wielu republik służących na wyspie. Szczególnie podniosły moment — gdy wszyscy oni zgodnie śpiewają hymn Związku Radzieckiego. Daleko nad oceanem niesie się pieśń, która pozwała wierzyć, że my wszyscy, cała socjalistyczna rodzina młodych spać spokojnie, bo gdzieś daleko, na zagubionym wśród wód oceanu skrawku ludu są ludzie, którzy nie pozwolą, by ktoś ten sen zakłócił... (wg „Krasnoj Zwiezdy”).

Rozmowa ze Stanisławem Krzywickim, dyrektorem Książnicy Szczecińskiej, członkiem Narodowej Rady Kultury

SA DNI, kiedy księgarnie wyglądały jak Delikatesy, do których przywieziono pomarańcze. Mówi się, że ostatnio książka bardziej stała się towarem, przedmiotem wojny konsumpcyjnej, niż dobrem kultury, o którego wartości mówi nie tyle cena, co zasób myśli.

Jest w tym trochę racji. Ale przecież ostatecznie każda książka, nawet za pośrednictwem spekulacji dociera wreszcie do swego autentycznego adresata — czytelnika. Nie każdy ma szczęście trafić na dostawę towaru w księgarni, nie każdego też stać dziś na zakup książek, które go interesują. Stąd też najdoskonalszym, najczelniejszym miernikiem prawdziwego rozwoju kultury społecznej jest działalność bibliotek.

Do rozmowy o książkach i czytelnictwie zaprosiliśmy dziś dyrektora Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej Stanisława Krzywickiego — członka Narodowej Rady Kultury.

— Czy szczytnie pan do tego czytelnika?

— Nasza instytucja — biblioteka — nie przeżywa żadnych załamów koniunktury. Tu nie zdarzyło się np. to, co miało miejsce w teatrach, gdzie w okresach napięć społecznych nastąpił gwałtowny spadek zainteresowania widzów. Publiczność czytająca jest stabilizowana. Nie ma też u nas i nie było nigdy prób zbiorowej „organizacji publiczności”. Tu każdy przychodzi z osobistą potrzebą, z własnym wyborem.

Na terenie województwa mamy duże zróżnicowanie. Jeśli chodzi o rozczytanie. Najwyższym wskaźnikiem czytelnictwa — 30 procent (tytuł mieszkańców regularnie korzysta z biblioteki) szczyty się od wielu lat Resko. W czółowie wojewódzkiej znajdują się: Stepienica, Nowogard i Dobra. Nowogardzka. Z drugiej strony są takie miejscowości jak Warnice, Brojce, Rewal, Trzebiatów i gmina stargardzka, gdzie mamy zaledwie 15 proc. czytających. Tam, gdzie przed laty powstały dobre biblioteki, tam mamy dziś najwięcej czytelników.

— W czasach, gdy dobra książka jest rozchwytywana w księgarniach, bibliotekom powinno przybyć klienteli...

— Oczywiście. W Szczecińskim mamy jeden z najwyższych przyrostów czytelników w skali kraju — ponad 12 tys. więcej czytających. Obecnie na my zarejestrowanych 235 tys. osób, to znaczy ponad jedną czwartą ludności województwa. Wiadomo, że zwykłe książki wypożyczona i przyniesiona do domu jest czytana przez więcej niż jedną osobę. Szacunkowo więc możemy te liczby czytelników przynajmniej podwoić.

Najwięcej książek wypożycza my do domów — 5,4 mln rocznie, a ponad 1,5 mln udostępniane jest w czytelnictwie w sumie około 7 mln książek. Tyle udostępniamy poprzez naszą sieć bibliotek publicznych w województwie. Dodaję jednak do tego należy pozostałe typy bibliotek — zakładowe, szkolne. Wówczas, jak sądzę, trzeba owa liczbę 7 mln powiększyć o 30 procent.

Czy zatem szczytnie czytają dużo? Zastrzeżam niedawno do Małego Rocznika Statystycznego z 1938 roku. Wtedy to wszystkie biblioteki publiczne w Polsce udostępniły 4,8 mln książek...

W naszych statystykach czytelnictwa posługujemy się także wskaźnikiem ilości upowszechnianych książek na statystycznego mieszkańca. I tu zróżnicowanie jest duże — w Radowie Małym przypadają 2 książki na 1 mieszkańca, a w Resku na każdą statystyczną osobę przy-

pada ich 10. Statystyczny czytelnik z województwa szczecińskiego wypożyczył od 19 do 23 książek rocznie.

Najwięcej tych wypożyczeń mają dzieci, one potrafią co drugi dzień przyjść do biblioteki. Sama nasza Biblioteka Główna ma 30 tys. stałych użytkowników. Ogółem w Szczecińskiej biblioteki mają 90 tys. stałych klientów.

— Kto jest najczelniejszym gościem Książnicy Szczecińskiej przy ul. Podgórze?

— Studenci. Rocznie jest ich 9 tys., większość z WSP, szukających u nas literatury z zakresu prawa, historii, ale też wielu z Politechniki i PAM. Drugą liczną, wyraźnie widoczną grupą stale odwiedzających nas czytelników stanowi młodzież

szkół średnich. Traktują to miejsce jako ostatnią instancję — to, czego nie znaleźli gdzie indziej, znajdują u nas. Trzecia grupa to renciści i emeryci. Wreszcie — o dziwo — znaczącą grupę tworzą gospodynie domowe...

— ...poszukujące zapewne ekliwicznych romansów w stylu Mniszkówny, czyli przedwojennej literatury dla kucharek...

— Nie, szukają u nas zwłaszcza wiedzy praktycznej, wskazówek do prowadzenia gospodarstwa domowego w czasopiśmie kobiecych, poradnikach itd.

— Co ludzie czytają najczęściej?

— Wielkie powodzenie ma seria „Klubu Interesujących Książek”. Zawsze ludzie pytają o coś nowego z tego cyklu. Dużym wzięciem cieszy się naukowe fantastyka. 70 procent wypożyczanych książek to beletrystyka

tytułów czasopism, w tym ze strefy dewizowej — tylko 100.

Ogółem dysponujemy w Bibliotece Głównej 8 tysiącami tytułów czasopism, ujmujemy w tej liczbie periodyki już nie wychodzące polskie — z okresu międzywojennego, czasopisma niemieckie itd.

Z tzw. strefy rublowej jest 270 tytułów czasopism i tu nie mamy żadnych trudności z zakupem.

Najdotkliwsze braki czasopism i książek rekompensujemy wypożyczeniami z zagranicy. Rocznie sprowadzamy dla naszych klientów prawie 4 tys. książek z zagranicznych bibliotek m. in. z ZSRR z Biblioteki Lenina, z Biblioteki Kongresu USA i wiele innych. Prowadzimy taką wymianę z 40 bibliotekami za granicą. Książki stamtąd przycho-

starza czytelnikowi odpowiedniego zasobu autentycznej wiedzy poznawczej. Teraz jednak trochę zmieniły się opinie na temat literatury pięknej. Uznano, że nieświeża ona ze sobą wartości estetyczne, narodowe, tak duże, że daje korzyści nie mniejsze, niż literatura naukowa.

— Jako członek Narodowej Rady Kultury, w doświadczeniu specjalista od upowszechniania książki, uczestniczył pan w opracowywaniu programu wydawniczego. Co się zmieniło, co się zmieniło do tej pory?

— W ostatnich latach wzrost nakładu książek jest wyraźnie odczuwalny. Zaczęło też z wolna nadrobić najdotkliwsze zaniechania — pojawił się wreszcie popularny, tani „Pan Tadeusz”. W rzeczywistości masowym nakładzie.

W najlepszym, najobfitszym dla wydawnictw okresie z lat siedemdziesiątych wydawano 160 mln książek rocznie, w najgorszym — w 1981 roku — wy-

mu wydawnictwo. Słusznie mówimy, że stanowiąc za wiele wydaje się u nas debiutów, z czego nie najlepszą literaturą — społeczno-polityczną, za dużo w gruncie rzeczy kiepskiej literatury popularnonaukowej. U nas popularyzacja nauki nie raz musi być wybitnie naukowy. W Polsce upowszechnianie wiedzy nauki to dzieło nie pogadane, „gorsza”. Dokładnie odwrotnie jest na całym świecie. Wybitny uczyony właśnie ugruntowuje swe dzieło poprzez popularną, przystępną naukę — książki. Tak jest w ZSRR, USA, w krajach Europy Zachodniej i u naszych najbliższych sąsiadów.

Jeśli chodzi o książki, tzw. społeczno-polityczne — nie brakuje nam autorów wybitnych, chętnie czytanych. Natychmiast znikają z księgarń książki Zbigniewa Żaluskiego, Edmunda Osmańczyka, Bogdana Suchodolskiego, Włodzimierza Kowalskiego. „Historię Polski” Topolskiego — zdecydowanie przecież zaangażowana politycznie, ale napisana rzetelnie i fachowo, kilkakrotnie próbowano ukraść z naszej biblioteki... Dziwnym trafem tych i równie wybitnych autorów wydaje się w nakładach stosunkowo niewielkich, natomiast tysiącami zalegają półki pozycje autorów mierzonych, książki młde, pisane stylem referatowym. Od tego rodzaju broszur społeczno-politycznych powinna być tak jak w większych krajach, mała poligrafia. Tam również jest miejsce na debiuty...

— Nastolatki oglądają właśnie w telewizji rysunkowe wersje „Trzech muszkieterów”. Stąd też zaciekawienie oryginalnym Dumasa, niestety, w większości bibliotek książek tej nie ma...

— Otóż to. Obecnie, aby zaspokoić potrzeby czytelników w Polsce, należałoby zmniejszyć liczbę wydawanych rocznie tytułów z 6 tysięcy do 1,5 tysiąca przy zachowaniu globalnego nakładu. Parę lat temu bibliotekarze zebrani w Krakowie wypytali 1000 tytułów literatury pięknej, które trzeba wydać w pierwszym rzędzie. Okazało się, że ogromna większość tytułów tam wymienionych, wydana była po raz ostatni 15—20 lat temu! Co to znaczy? Oznacza to po prostu, że książki tych już w wypożyczalnię nie ma — faktycznie się zużyły. Statystycznie rzecz biorąc książka jest czytana na śmierć po 80—90 wypożyczeniach. Jej kondycja zależy od solidności zrycza, jakości okładek itd. Nawiasem mówiąc dziś wydaje się wiele książek „jednorazowego użytku”. Na przykład po jednym jedynym wypożyczeniu rozleciały się dwie książki „Iga” Polety i „Ląd, który przestał być płotem” Wolanowskiego. Onie pochodzą z wydawnictwa gdańskiego...

Wróćmy jednak do kanonu. Wydawnictwa opracowują własne plany. Gdyby te ich programy respektować, można by rocznie wydawać zaledwie 10—15 proc. wytypowanych oczekiwanych tytułów, a więc proces trwałby co najmniej 7 lat!

Na to absolutnie nie mogłoby się zgodzić. Biblioteka Narodowa opracowała dla Rady kanon 1000 najbardziej poszukiwanych książek z zakresu beletrystyki i literatury faktu. Kończąc z naszych uprawnień ten właśnie kanon przedstawiliśmy zdecydowanie jako podstawę na spotkaniu z wydawcami. Ci ostatni bronili się, zastanawiali umowami z autorami, ale w końcu ustąpili. Ustosunkowaliśmy wsłownie, że owe 1000 tytułów wydadzą w trzech 3—4 lat. Były to sukcesy.

Rysuje się więc szansa, że nasze nastolatki jeszcze przed wejściem zdają przeczytać „Trzech Muszkieterów”. Dziękujemy za krepację wieści o książkach.

Rozmawiał: Janusz LAWRYNOWICZ

Co czyta Szczecin?

szkół średnich. Traktują to miejsce jako ostatnią instancję — to, czego nie znaleźli gdzie indziej, znajdują u nas. Trzecia grupa to renciści i emeryci. Wreszcie — o dziwo — znaczącą grupę tworzą gospodynie domowe...



Fot.: Zb. Jodkowski

— Szczecin awansuje wkrótce do rangi ośrodka uniwersyteckiego. Ważnym argumentem, który przesądził o tym, była obecność w naszym mieście dużej, wszechstronnie wyposażonej biblioteki. Jak wygląda zaopatrzenie w literaturę naukową?

— Na razie mamy kłopoty z literaturą ze strefy dolarowej. Do niedawna uzupełnialiśmy na sze zakupy za pośrednictwem Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Teraz KMPIK również ma ograniczenia dewizowe. I to jest nasza słaba strona. Liczby jednak na to, że z chwilą gdy nasza placówka przejmie funkcje Biblioteki Uniwersyteckiej, minister nauki i szkolnictwa wyższego doda nam nieco dewiz.

Aktualnie mamy w naszych zbiorach 3,5 tysiąca bieżących

Tak jest zarówno u nas, jak i w całym kraju. Zauważamy wprawdzie wyraźny wzrost zainteresowania pamiętnikami, wspomnieniami, literaturą naukową, literaturą faktu, ale literatura piękna dominuje. To bardzo charakterystyczne dla Polski, dla polskiej kultury czytelniczej, narodowych gustów. Dla porównania — w bibliotekach amerykańskich książek z zakresu beletrystyki wypożycza się tylko ok. 20 proc., reszta to już literatura faktu, nauka, popularnonauka, poradniki i kompensacja. Podobnie wygląda czytelnictwo w innych krajach Europy. Znacznie większym powodzeniem niż u nas cieszy się literatura faktu w Czechosłowacji.

Ten polski fenomen fascynujący beletrystyką uznawano kiedyś nawet za przejaw negatywny, wychodząc z założenia, że tego rodzaju literatura nie do-

dano ich zaledwie 130 milionów. To określa punkt wyjścia. Na tym tle właśnie rok ubiegły, w którym ukazało się 220 mln książek, jest znaczącym sukcesem. I tu jednak na dane musimy spojrzeć trzeźwo. Na podaną liczbę 220 milionów egzemplarzy składają się obok książek — broszury, czyli publikacje do 32 stron. Sam domagałem się, aby nie liczyć ich łącznie z książkami, gdyż to zaciemnia, fałszuje prawdziwy obraz sytuacji na rynku wydawniczym. Wróćmy jednak do statystyki. Otóż, generalnie rzecz biorąc, polska książka nie schodzi w ostatnich latach, a nawet powiększyła się i liczy nadal ponad 200 stron. Są to dane rzetelne, opracowane przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, do której — w postaci egzemplarzy obowiązkowych — trafia 99 proc. wszystkich wydawnictw. Jeżeli wydajemy u siebie coś w nakładzie poniżej 100 egzemplarzy, Biblioteka Narodowa musi otrzymać jeden.

Nasza biblioteka jest jedną z 13 placówek w kraju otrzymujących w postaci obowiązkowej egzemplarza wszystko co wydaje się w kraju w nakładzie powyżej 300 egzemplarzy. Poza bibliotekami uniwersyteckimi tylko warszawska i nasza mają takie uprawnienia.

— Efektowne liczby nie powinny nam zastępować rzeczywistości. Ważne jest, co się wydaje. A przecież poszukiwanych najbardziej książek wciąż brakuje...

— W Polsce wydaje się rocznie 6 tysięcy tytułów książek, tyle samo co na Węgrzech i w Czechosłowacji, tylko że tam wiele z nich ukazuje się naprawdę w masowym nakładzie. A u nas? Księgarze powiadają, że obecnie mogą sprzedać prawie wszystko. Zresztą ułatwia to nieco irracjonalny popyt na niektóre książki, na przykład słowniki, kupuje się je głównie po to, aby zdobyły półkę w domu. Widziałem na przykład jak pewna pani kupiła 4-tomowy słownik języka polskiego dla 6-letniego dziecka. Mały nakład poszedł jak woda; tylko że trafił nie w ręce tych, którzy go najbardziej potrzebują. Dostali zaradni, przebojowi...

— „Jednak wiele książek nie znajduje nabywców. Latami okupuje półki nim pójdzie na prze-miał...”

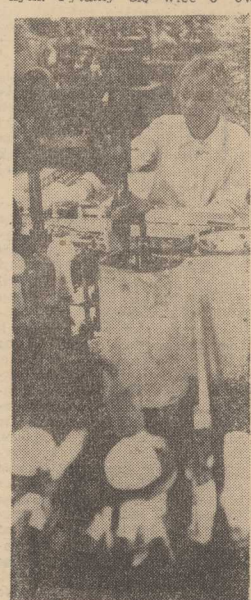
— To prawda. Powołaliśmy przy Narodowej Radzie Kultury zespół do opracowania progra-

◆ „Polam-Pila” w koprodukcji z... szogunem ◆ Żarówka czy lampa naftowa?

PRZEZ ostatnie lata rynek wewnętrzny przeżywał różnorakie „potknięcia”. Pralki, meble, dywany... Raz nie mieliśmy ani grama szamponów, innym razem zalewały, podobnie działo się z proszkami do prania. Ostatnie miesiące upływały pod znakiem braku zwyczajnej żarówki.

Aby uzyskać odpowiedź na pytanie co się stało na „żarówkowym rynku”, wybraliśmy się w podróż. Przecież niespełna 170 km na wschód od Szczecina znajdują się Zakłady Sprzetu Oświetleniowego „Polam-Pila”. Po przybyciu na miejsce i po uzyskaniu (pisemnej i ustnej) zgody na wejście do zakładu przystąpiliśmy natychmiast do zadawania pytań. Nie było to takie proste. Od udzielania odpowiedzi są kompetentni ludzie. A w przedsiębiorstwach, których produkcja wywołuje szczególne zainteresowanie społeczeństwa, tylko „góra” może rozmawiać z prasą. A że „góra” była zajęta (gdzieś zaliczała kolejną naradę), postanowiliśmy sprawdzić czy w samej Pile można kupić żarówkę. Gdzież można się w nie zaopatrzyć? Oczywiście w sklepie fabrycznym. Pytamy się więc o ów

sklep. Tym pytaniem wywołujemy zdziwienie: — O jaki sklep chodzi?



NA japońskich maszynach powstają tu podstawowe elementy do produkcji żarówek, tzw. baloniki.

— O wasz fabryczny, ten w którym kupujecie żarówkę...

— U nas nie ma takiego sklepu. Na terenie Pily nie istnieje fabryczny sklep „Polamu”. Sprzedaw naszych wyrobów pracownikom jest zabroniona. To pachnie spekulacją i wiecej chyba sami jak to przestępstwo jest radykalnie traktowane...

Okazuje się więc, że mieszkańcy Pily tak samo poszukują tego wyrobu jak mieszkańcy innych regionów Polski. Pytamy więc dyskretnie przedstawiciela straży przemysłowej czy często mają miejsce przypadki wynoszenia przez pracowników, pod pazuchą, defektywnych żarówek za fabryczną bramę.

— A co pan myśli... Bywa i takie przypadki. Przecież człowiek nie może siedzieć po ciemku. Były propozycje, żeby wprowadzić jakiś deputat z żarówek, ale to jest zabronione. A panowie nie z naszego zakła-

du czy nowi, że się tak o to dopytujemy?

— My z prasy... — To napiszcie, że każdy przypadek kradzieży, który my na branie ujawniamy, jest surowo karany. U nas nie ma przecieków. Od tego jest tu straż przemysłowa. A przepustki panowie macie?

Pokazujemy przepustkę i wracamy do budynku dyrekcji, aby dowiedzieć się, że narada jeszcze trwa...

MINIONY rok był pora szczególną. Pilskie żarówki żarowe obchodziły jubileusz: 25 lat temu powstał bowiem Pilska Fabryka Żarówek „Lumel”. Z tej okazji wydrukowano jubileuszowy informator. Na 3 stronie tego folderu napisano:

„Gdy przemysł lampowy startował w Pile, w pierwszym roku działalności hute produkcyjne opuściło 6,5 mln sztuk żarówek głównego szeregu, 10-milionowa żarówka wyrosła z kowalstwa w okresie 3 lat. Obecnie taka produkcja „Polam-Pila” dzieje w ciągu jednego roku! Nie licząc oczywiście innych asortymentów”.

Dowiedzieliśmy się dalej, iż w tym roku (tzw. żarówkę głównego szeregu) tych żarówek wyprodukowano w naszym domowym lampie, wyprodukowanych zostanie w Pile ponad 118 mln sztuk! Dowiadujemy się też, że produkcja wzrasta z roku na rok.

27 CZERWCA 1979 roku na terenie zakładu wmurowano kamień węgielny pod budowę huty. Oczywiście huty szklanych balonów — podstawowego elementu przy produkcji żarówek. Realizatorem tej inwestycji została japońska firma „Toshiba-Glass”. 12 grudnia ub. roku huta ruszyła. Dziś w Pile nikt już nie chce wspominać z jakimi trudnościami borykało się w latach osiemdziesiątych przy wznoszeniu tego zakładu. Japończycy byli mili, kłaniali się i uprzejmie pytali o kolejną ratę dewizową za swoją pracę. Ale udało się. Gdyby nie ta huta, to dzisiaj byłoby albo import żarówek, albo... renesans lampy naftowej.

Ordex huty i japońskich automatów w sali tradycji pilskiego „Polamu” pozostało kilka pamiątek. M. in. helm szoguna i srebrny stateczek. Gdyby japońscy kontrahenci byli tak zapalczywi jak samuraje z okładanego przez nas ostatnio lewizyjnego filmu, to z pewnością nie zakończono by budowy huty szkla w Pile...

W DNIU dzisiejszym zaloga pilskiego kombinatu liczy 3 tys. zatrudnionych. Jeszcze w ub. roku na niektórych wydzielach brakowało ludzi. Teraz nieco się poprawiło, gdyż we wrześniu ub. roku wprowadzono nowy system wynagradzania.

— Długo to wszystko trwało — powiedziała nam (tylko bez nazwisk!) pracownica „Polamu”. Gdy przyszły strajki, to myśmy produkowali lampy i strajkowano u nas 4 godziny. Krzykaczom podnieśli płace szybko. Myśmy musieli swoje odebrać...

— Ale dzisiaj w Pile największą sensacją nie jest brak żarówek, czy też mieszkaniowe kłopoty. Od kilkunastu tygodni z wielu pilskich kranów płynie... woda z dodatkami a konkretnie z piaskiem. Stanęły pralki, ludzie zakładają na krany gazę, ale to niewiele pomaga. Siłą rzeczy „nawalilo” też ogrzewanie mieszkań. Ludzie chodzą podenerwowani. Trudno się im dziwić, gdyż tegoroczna zima szczególnie upodobała sobie Pile i okolice. Meteorolodzy odnotowali właśnie tu — kilkakrotnie — najniższe temperatury w Polsce.

CO jednak z żarówkami? Plan produkcji pilskiego potentata (70 proc. krajowej produkcji) na rok miniony zakładał sprzedaż w wysokości 5,6 mld zł. Na rynek krajowy trafiły wyroby o wartości 2,5 mld zł. 1,6 miliarda złotych stanowił eksport. Pozostała wartość produkcji to kooperacja i nietypowe,

specjalistyczne źródła oświetlenia.

ZOSTAJEMY wreszcie przyjęci przez zastępcę dyrektora Zakładów Sprzetu Oświetleniowego „Polam-Pila” mgr. Czesława Stencja.

— Panie dyrektorze, co się dzieje z żarówkami? Dlaczego stały się one rarytatem? Dlaczego nie ma ich w sklepach? Podobno eksport, podobno zła jakość...

— Bardzo szampowe pytanie. Po to musiał pan jechać do Pily? Ostatnio prasa zamieściła stosowne komunikaty na temat żarówek, na temat wzrostu produkcji.

— Ani sztampa, ani też komunikatem prasowym brakuje żarówek nie zastępujemy.

— Odpowiadając na pierwsze pytanie — nasąpił wzrost dostaw żarówek kierowanych na wewnętrzny rynek. Ale jest to dzisiaj rynek niestabilny. A więc na regulaty, pierwsze regulaty, należy poczekać. Uważam, że w II kwartale br. sytuacja ulegnie pewnej poprawie.

— Czy pańskim zdaniem eksport nie ma istotnego wpływu na to co się obecnie z żarówkami stało?

— W niektórych grupach asortymentowych nasz eksport wynosi 50 proc. produkcji. Jest to eksport kierowany do II rynku. A więc eksportujemy za dewizy tak nam potrzebne. Ponadto potencjalnie już eksportowe siodła. Na początku lat osiemdziesiątych nasz eksport do II strefy zmalał. Nie było to z punktu widzenia gospodarki zjawisko korzystne. Musimy więc kultywować to co odbudowaliśmy, co osłabiliśmy...

— Wróćmy do rynku wewnętrznego.

— Żarówka to nie jest kwestia która wyłoniła się na przełomie 1981 i 85 roku. Ten rynek ulega stalemu powiększeniu. Mówimy, że za mało budujemy mieszkań. Ale przecież w skali kraju każdego roku przybywało dziesiątki tysięcy nowych mieszkań. Każde z nich nie innego jak nowe zapotrzebowanie na kilka czy kilkanaście żarówek. Osobiście mam pewne przesłanie do różnych projektantów i wykonawców sprzetu oświetleniowego. Proszę pomyśleć jak często oferowane są do sprzedaży lampy mieszkaniowe o 6 żarówek w kach. Komu to potrzebne? Przecież nie budujemy tak dużych mieszkań, aby zamieszkać w nich wiele rodzin! To jest marnotrawstwo. To jest także czynnik uniemożliwiający nam na rynekowe zapotrzebowanie w żarówce.

— Wróćmy jeszcze raz do żarówek — jak to się w naszym fachowym słownictwie mawia — głównego szeregu. W br. dziełki wydajności pracy wyprodukujecie dodatkowo 4 mln sztuk. Ponadto centralnymi decyzjami dokonano pewnych zmian w strukturze eksportu. Są to decyzje zmierzające do sformułowania poprawy zaopatrzenia sklepów. Czy istnieje inne rozwiązanie?

— Zawsze istnieje inne rozwiązanie. Tylko trzeba sobie zadać pytanie o koszt radykalnego posunięcia. Cofniemy się jeszcze o kilkanaście lat. Lata 1974/75 to okres nadprodukcji żarówek. Leżały one w każdym sklepie, a u nas w zakładach kartony z żarówkami zalegały korytarze i pokoje biurowe w dyrekcji. Był to ówczesny rynek klienta. Ale już w 1979 roku niedobór szklanych baloników do produkcji żarówek wyniósł 163 mln sztuk. W

— Słyszałem, panie dyrektorze, że obecnie jakość produkowanych żarówek nie jest najlepsza. Często się przepalają już po kilku dniach eksploatacji.

— Zdecydowanie musimy zaprzeczyć takiej opinii. Jest ona nieprawdziwa. Nie będę się powoływał na brak reklamacji w tym względzie ze strony krajowych odbiorców. Dziś hantlowcy, nasi rodzimi, cieszą się gdy cokolwiek dostaną od producenta i nie chcą mu się narażać reklamacjami. Ale od 8 lat nie otrzymaliśmy ani jednej reklamacji jakościowej od naszych odbiorców zagranicznych. A tam nikt nie bawi się w sentymenty. Jak towar jest

zły, to go się odrzuca razem z producentem!

— Odbiegając nieco od głównego tematu. Trwa u nas coś w rodzaju rewizji celowości inwestycji, szczególnie tych dewizowych. Czy wasza współpraca inwestycyjna z japońską firmą „Toshiba-Glass Co. Ltd” okazała się przedsięwzięciem udanym? Czy Japończycy nie „wepchnęli” waszym zakładom inwestycyjnego buba?

— Z tej współpracy jesteśmy zadowoleni. Jak pan wie, w latach osiemdziesiątych dewizowe inwestycje były — szczególnie dla strony polskiej — wyjątkowo trudne. Skończyły się kredyty, łatwe kredyty. Nasi japońscy kontrahenci w pewnym momencie przestali się trzymać kureczko umowy. Był to gest z ich strony. Mogli porzucić plac budowy, gdyż mieliśmy trudności płatnicze. Tak się nie stało. Z pewnym opóźnieniem, ale naszą hute urohoiliśmy. W uroczystości tej rozruchu uczestniczył pan Kiyohiko Sekiya, prezydent „T-G”. To też o czymś świadczy.

— Dziekujemy za rozmowę i za informację. Trzymamy pana za słowo, czyli iż zabraknie w sklepach z żarówkami w II kwartale br.

1980 r. deficyt ten zamknął się sumą 200 mln sztuk. Ponadto jakości naszych baloników produkowanych w Szczakowej, Polanicy i Krośnie nie należała do najlepszych. Ratowaliśmy się importem. Mówię o tym wszystkim dlatego, aby wskazać na genezę obecnego kryzysu zaopatrzenia w żarówce. Nasza huta też weszła do procesów produkcyjnych z opóźnieniem. Wszyscy to razem, odkładając się w czasie, kiedyś musiało dać o sobie znać i tak się ostatnio stało. Jak już mówiłem opracowana została najbardziej racjonalna droga likwidacji tego zjawiska i — powtarzam — efekty będą odczuwalne w II kwartale br.

NATOMIAST odzwiażając na pytanie, czy istnieje inne rozwiązanie, które niemożliwe z dnia na dzień poprawi krótkie zaopatrzenie w żarówce. Przez nożnicę na system sprządać proszków do prania. Najpierw była reklamacja. Następnie produkcja własna plus spory import i w rezultacie doszło do obniżek cen proszków importowanych. Identyfikacja można postawić z żarówkami. Stworzyć 3-miesięczny запас sprządać. Ale jak do tego dobrać? Aby nie tracić rynków zagranicznych, które odzwalciliśmy, należy utrzymać eksport w tej samej wysokości co w chwili obecnej. A do kraju sprowadzać z innych rynków — oczywiście zagranicznych — ok. 20 mln sztuk żarówek. W ten sposób nastąpiłoby radykalne rozwiązanie „żarówkowego problemu”. Czy stać nas na takie rozwiązanie?

— ZAKŁADY Sprzetu Oświetleniowego „Polam-Pila” należą do grupy 500 największych zakładów produkcyjnych w kraju. Jesteście więc zespołem, który w sposób istotny zasila budżet państwa. Jak przedstawia się wasze notowania na tej liście?

— Odpowiadaliśmy w ub. roku do budżetu 1,8 miliarda zł. Dalo to nam 46 miejsce na liście dochodowości — z punktu widzenia resortu ministra Nieckiego — zakładów. Jesteśmy jednak na 386 miejscu pod względem wielkości placu. Nieco ponad 15 tys. zł na zatrudnionego. Ta ostatnia pozycja nie powoduje abymyś byli w Pile zakładem atrakcyjnym dla ludzi poszukujących pracy.

— Wróćmy do rynku wewnętrznego.

— Wróćmy jeszcze raz do żarówek — jak to się w naszym fachowym słownictwie mawia — głównego szeregu. W br. dziełki wydajności pracy wyprodukujecie dodatkowo 4 mln sztuk. Ponadto centralnymi decyzjami dokonano pewnych zmian w strukturze eksportu. Są to decyzje zmierzające do sformułowania poprawy zaopatrzenia sklepów. Czy istnieje inne rozwiązanie?

— Zawsze istnieje inne rozwiązanie. Tylko trzeba sobie zadać pytanie o koszt radykalnego posunięcia. Cofniemy się jeszcze o kilkanaście lat. Lata 1974/75 to okres nadprodukcji żarówek. Leżały one w każdym sklepie, a u nas w zakładach kartony z żarówkami zalegały korytarze i pokoje biurowe w dyrekcji. Był to ówczesny rynek klienta. Ale już w 1979 roku niedobór szklanych baloników do produkcji żarówek wyniósł 163 mln sztuk. W

WIDOK ogólny pilskiego potentata żarówkowego. Tu powstaje 70 proc. krajowej produkcji żarówek. Treba przynajmniej, że praca w tym zakładzie jest dobrze zorganizowana. Nie zauważyliśmy tu ludzi krążących bez celu po terenie.



WIDOK ogólny pilskiego potentata żarówkowego. Tu powstaje 70 proc. krajowej produkcji żarówek. Treba przynajmniej, że praca w tym zakładzie jest dobrze zorganizowana. Nie zauważyliśmy tu ludzi krążących bez celu po terenie.

Maciej CZERKAŁA

Foto: Zdzisław Jodkowski

A lasy wieczne śpiewają...

LASY POLSKIE zajmują przeszło 27 proc. powierzchni kraju. Tyle samo wynosi obszar użytków leśnych naszego województwa. Do największych obszarów zalesionych w Szczecińskim należą: Puszcza Bukowa (zwana inaczej Knieją Bukową), Woliński Park, Narodowy i Puszcza Wkrzańska. Posiadamy też 14 rezerwatów przyrody, a w granicach wielkiego Szczecina 16 proc. ogólnej powierzchni miasta stanowią lasy. Dominują drzewa sosnowe (78 proc. po-

spisowania lasiemowych protokołów, które zajmowały niejednokrotnie większość dnia leśniczym. Zapropowaliśmy tartakom przyjęcie średniej ilości sztuk na metr sześcienny drewna. Obie strony — leśnicy i tartacznicy — byli z takiego obrotu sprawy zadowoleni.

DALSZA innowacja, którą wprowadziliśmy natychmiast w życie, było scentralizowanie służb finansowych w nadleśnictwach. Dotychczas miesięczne listy płac wykonywały pracownice i niepotrzebnie czynności biurowe wykonywały specjalistyczne służby, a gajowi na-

nego deputatu (dodatkowe 2 ha gruntów rolnych, niższe ceny zakupu drewna).

SAGA LEŚNEGO RODU

INŻYNIER Stanisława Czyżewska od 29 lat pracuje w szczecińskich lasach a przez 23 lata pełni funkcję zastępcy nadleśniczego w Trzebieży.

— Początkowo nie nie wskazywało, że poświęcę niemal całe swoje życie temu pięknemu zawodowi. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego — mówi — chciałam pójść na Wydział Ekonomiczny Politechniki. Kiedy jednak z koleżanką zawoziłyśmy podania na uczelnię, za namową, choć bez przekonania, złożyłam swoje na Wydział

tego zbadaliśmy o warunki socjalne pracowników. Technizacja pracy leśnika wyeliminowała jednak pewien romantyzm współzycia z przyrodą.

— Konieczność zmusiła nas do takiej organizacji pracy. Położenie nadleśnictwa Trzebież między Zalewem Szczecińskim, a skrajem Puszczy Wkrzańskiej i granicy państwa, a na południu stykającego się z wielką chemią — Zakładami Chemicznymi w Policach spowodowało, że okoliczni mieszkańcy pracowali raczej w Szczecinie lub w rosnących z roku na rok Policach. Myśmy stworzyli jednak dogodnie warunki, bez dojazdów i nie

gólnie zagrażała drzewostanom sosnowym, świerkowym i modrzewiowym. Dlatego co roku robimy wiele cięć sanitarnych i posuszowych. Na terenach najbardziej podatnych na działanie Zakładów Chemicznych wprowadzamy nasadzinę drzew liściastych.

— **OSTATNIO** chyba jednak bardziej zagraża lasom brudnica mniszka?

O tak, mieliśmy spore kłopoty w zwalczaniu tych zaradczych gąsienic, które żerują na igłach sosny. Proszę sobie wyobrazić, że nasi pracownicy obliczyli, iż na jednym drzewie zdarza się znaleźć 37 tysięcy gąsienic! W tym wypadku chemia bardzo nam pomogła. Opryski dobrymi środkami, ciągły nadzór sprawiła, że poprzez nęglę brudnicy mniszki mamy na razie mniej posuszu niż w wyniku innych zagrożeń. O ochronie drzewostanu dbam także poprzez udział w pracach komisji zdrowia i ochrony środowiska MGRN w Policach. Jestem już drugą kadencję radną naszego miasta-gminy. Właśnie w tym temacie mam sporo do powiedzenia.

Szczeciński eksperyment zdał (w praktyce) egzamin

wierzchni) i mieszane — świerk, buk, olcha, brzoza.

Okręgowy Zarząd Lasów Państwowych w Szczecinie terytorialnie należy do największych w kraju. Od lat dzieki innowacjom organizacyjnym, a także wynikom ekonomicznym

reszcie zajęli się gospodarką leśną, planowaniem i prognozowaniem. Zadbaliśmy również o technizację służb leśnych, przede wszystkim w każdym nadleśnictwie zorganizowano dojazd robotników do miejsc szklarki i ich powrot. Każdy leśniczy otrzymał stół i lokomotywę — Syrenę R-30. Już po niedługim czasie podwoiła się wydajność eksploatacyjna z 2 m sześciennych drewna do prawie 5,5 na każdego pilarsza. Wszystkich tych posunięć organizacyjnych dokonywano z wielką rozważą, dostosowując je do potrzeb nadleśnictwa. Zmiany w administracji leśnej spowodowały w efekcie zmniejszenie służb administracyjnych o przeszło 23 proc. Nasz eksperyment „chwycił” i został zaakceptowany przez centralne władze, a jednocześnie wskazany jako przykład żądny naśladowania.

DZISIAJ 30 naszych nadleśnictw, 2 zespoły składnic drewna i transportu leśnego a także 2 brygady remontowo-budowlane zatrudniając razem ok. 9700 pracowników.

Pozyskaliśmy przeszło 2 mln metrów sześciennych drewna, z tego 575 tys. wysłaliśmy na eksport. Trzeba było wywieźć prawie 32 tys. wagonów drewna ze stacji PKP w różnych miejscach województwa. Zebrało 972 tony żywności — materiału potrzebnego do produktów chemicznych. Tym sposobem nasz zarząd wykonał ogólną wartość sprzedaży, na sumę 9670 tys. zł co dało zysk 720 mln złotych. Jest to jeden z lepszych wskaźników ekonomicznych w kraju. W tym czasie za leśników 9,5 tys. ha użytków leśnych. Las rośnie długo. Na cięcie tych drzew trzeba będzie czekać 40—60 lat.

NOWY system pracy chwalił nasz pracownicy. Specjalizacja i technizacja, którą wprowadziliśmy systematycznie przyczyniła się bowiem do poważnego wzrostu płac. Leśnicy od wielu lat byli słabo opłacaną grupą zawodową. W 1984 roku średnie zarobki w zarządzie kształtowały

Leśny UAM w Poznaniu. Moja koleżanka, której zawiązałam ukierunkowanie zainteresowań, niestety, nie została przyjęta na studia. Mnie nie wypadło się wycofywać i tym sposobem w 1956 r. już jako młotarka, naturalnie z leśnikiem, pracowaliśmy w rejonie Goleniowa w leśnicówce o sympatycznej nazwie

potrzebnej straty czasu, przyszło więc do nas wielu młodych ludzi, dobrze przygotowanych.

LEŚNICTWO to trudny fach. Zaw sze myślałam jak organizować pracę, zwłokę, zrywke, trzebież lasu i sejkę drzew żeby pracownikom ułatwić robotę. No i udało się. Dziś nikt z nas nie wróciłby do starych metod pracy. Co zaś do romantyzmu to uważam, że nasze codzienne życie jest jednak bogatsze

— **Córka** pani też jest leśniczką? — Tak jak my z mężem skończyła Wydział Leśny, wyszła za mąż także za leśnika.

NAJDALEJ NA POŁNOCY ZACHOD...

46 KM od Szczecina w Karstach-Przedborzu, niewielkim ośrodku położonym nad Jez. Nowowarpieńskim znajduje się najdalej wysunięte na północny zachód leśnictwo w kraju. Gospodarz terenu, leśniczy Ryszard Szarzec, przez 8 lat pełni tu służbę doglądając 2300 ha drzewostanu Puszczy Wkrzańskiej.

Tereny leśnictwa są rozległe, wciągają się między Zalew Szczeciński, jezioro i biegną wzdłuż pasa granicznego. Przeważa sosna, ale na terenach podmokłych sporo jest też olchy. Zima to przede wszystkim ścinaka tych drzew, tzw. zrywka i przygotowanie zrębów do zalesienia.

— **Brygada** pilarszy nadleśnictwa kończy już pracę na dwóch zrębach i niebawem — mówi R. Szarzec — przystąpi do robienia pulapek na cętyńca. Jest to po brudnicy mniszce drugi co do szkodliwości owad lasów sosnowych. Atakuje drzewa już uszkożone, a jego larwy żerują pod korą, która schodzi płatami z drzew.

Przed kilkoma dniami dzięki sprzyjającej aurze (świeży śnieg) zakończyliśmy coroczną inwentaryzację zwierzyny. Oszacowaliśmy, że na moim terenie przebywa 35 jeleni, 21 dzików, 40 saren, trochę zajęcy, lisów, borsuków oraz wiele drapieżnego ptactwa. Na obrzeżach zalewu i jeziora gniazduje niezliczona ilość ptactwa wodnego, błotniaków, rybołów i kilka tysięcy kaczek. Znaleźliśmy nawet dwa gniazda orla białego i pojedyncze egzemplarze prawie już nie występującego orla rybołowa.

MROZNA zima, długotrwałe niskie temperatury to ciężki czas dla zwierzyny leśnej. Leśnicy, młodzież szkolna dokarmiają sarny, jelenie dowożąc do psinków siano, liźwaki i inne pożywienie. Zwierzęta w poszukiwaniu karmy stają się teraz mniej czujne i są często narażone na aktywną działalność kłusowników. Mimo ciągłej penetracji terenu spotyka się wiele śladów wywisków i różnych pulapek na zwierzęta. Pracownicy leśnictwa, służba leśna, a także miejscowa placówka WOP, z którą współpracujemy, zaostrzają temu procederowi, ale nie wszystkich można dopinąć.

R. Szarzec przez 18 lat pracy w szczecińskich lasach zawsze walczył się do pracy społecznej na rzecz środowiska. W MGRN Nowe Warpno jest radnym i wiceprzewodniczącym PRON oraz szefem ORMO.

Eugeniusz PAWŁOWSKI



Dyrektor OZLP w Szczecinie Henryk Klimek.

stawiany jest za wzór dla innych okręgów. Jak do tego doszło, mówi „Kurierowi” dyrektor zarządu, dr inż. Henryk Klimek, który od kilkunastu lat preferuje tzw. eksperymenty szczecińskie w polskich lasach z pozytywnymi rezultatami.

LEŚNA REFORMA GOSPODARCZA

NOWA koncepcja wynika z specyfiki naszego województwa, która różni się zasadniczo od pozostałych regionów kraju. Brak tradycji w całorocznych wyrębach lasów oraz rozdrobnienie samodzielnych zespołów sprawiły, że część kadry kierowniczej OZLP jeszcze pod koniec lat sześćdziesiątych wpadła na pomysł połączenia nadleśnictwa w większe zespoły administracyjne. Stworzenie przede wszystkim o chodzenie silnych, a jednocześnie dogodnych w prowadzeniu i dostosowanych do naszych warunków ekonomicznych zespołów, które zajmowałyby się eksploatacją drewna, zagospodarowaniem lasów, transportem, finansami itp. Leśnicy to z reguły tradycjonalisci — mówi H. Klimek — Od wieków w Polsce wycinano drewno zimą. Tak też, sezonowo, pracowali tartak, transport leśny, latem zaś dokonywano prac pielegnacyjnych, zalesień. Postanowiliśmy sejkę drzew prowadzić niemal przez okrągły rok.

Jednak do największych osiągnięć szczecińskiego eksperymentu należy zaliczyć odciążenie leśników od wszelkiej biurokracji. Do tej pory każda ilość drewna, tartaczni, kopalniaków, czy pasterów po ściegu należało od pilarszy odebrać, by po raz drugi te czynności powtórzyć podczas przekazywania do składnicy tartaczni. Wymagało to wielogodzinnego tzw. cechowania drewna numeratami,



Zastępca nadleśniczego w Trzebieży Stanisław Czyżewska.

się w granicach średniej wojewódzkiej, z tym, że w poszczególnych specjalnościach widoczne były dość zasadnicze różnice. Gajowy może np. zarobić w granicach 14—15 tys. zł, leśniczy 10—20 tys., nadleśniczy 20—25 tys., a pilarsz ponad 30 tys. Zarobki obliczane są bez tzw. le-

Borowik. Później jako szkółkarz w leśnicówce Bukowina, by w końcu na długo zatrzymać się w Trzebieży.

— **Nadleśnictwo** Trzebież zostało jako pierwsze w kraju objęte tzw. szczecińskim eksperymentem.

— Tak, mieliśmy szczęście być wczesnym nadleśnictwem. Kształtowało to sporo wysiłku przede wszystkim organizacyjne go, mądrego planowania pracy w nowych warunkach. Początki były trudne. Połączono jednostki Tanowo, Jasienica i Trzebież, rozległy teren oraz wprowadzono brygadowy system pracy i specjalizacja nastęrczyła dodatkowych zajęć. Najbardziej odczuwalnym jednak brakiem do pracy. Zorganizowaliśmy 3 brygady do ścinki drzew dając pilarszom dobre warunki do pracy. Powołaliśmy nowoczesne gospodarstwo transportowe, zatrudniając fachowców. Zmniejszyliśmy liczbę leśnictw z 20 do 12, wprowadzając jednocześnie równomierne stanowiska technologiczne. Każdy leśniczy miał gajowego lub podleśniczego, a specjalizacja leśnictw i koncentracja ścinki drzew spowodowała, że średnia kadra techniczna poczuła się przede wszystkim hodowcą lasu. W związku z dużym niebezpieczeństwem pożarów właśnie na naszych terenach, uruchomiliśmy jako pierwszy w kraju przemysłową telewizję do obserwacji najbardziej zagrożonych terenów. Oprócz

i bardziej urozmaicone od innych. Las nas wszystkich łączy, siwarza niezliczoną ilość codziennych problemów zmuszając do rozmów, konsultacji. Natomiast spełnienie wolnego czasu na leśnych opowieściach przy kominku, podczas spożywania leśnych darów, to przecież bardzo romantyczne.

— **JAK** leśnicy z Trzebieży bronią swoich lasów przed polskimi Zakładami Chemicznymi i turystami?

— Do sprawy ochrony lasu podchodzimy bardzo poważnie. Bliskość Polic i Szczecina stwarza poważne zagrożenie, a największe niebezpieczeństwo grozi nam ze strony Polic. Dlatego co pewien czas zlecamy w specjalistycznym dziale lasów tzw. Biorze, Urządzenia Lasu, inwentaryzację szkód wyrządzanych przez zakłady. Trzeba powiedzieć, że wielkość tych szkód jest stosunkowo nieduża, ale systematycznie rośnie. W 1975 roku w pierwszych trzech zagrożenia było tylko 72 ha lasów, cztery lata później 370 ha, a rok później 1 250 ha. Wpływ opadów i zanierzyszczeń szcze-



Ścinaka drewna na zrębie.

EGZEKUTYWA KW PZPR w Szczecinie na swym ostatnim p. siedzeniu wysoko oceniła realizację zadań społeczno-gospodarczych w OZLP. Zarząd, dzięki uzyskaniu bardzo dobrych wyników ekonomicznych, największych w kraju zalesień oraz prawidłowej gospodarce socjalnej i dbałości o ochronę drzewostanu zyskał uznanie władz partyjnych i administracyjnych naszego regionu.

AND



Przekład: Robert Ginalski

C. W. został młodocianym przestępcą nim zdążył pomyśleć, że można żyć inaczej. Kiedy, więc, później zaczął zastanawiać się nad dalszą karierą, wybór — podobnie jak w przypadku Sabriny Carver — narzucał się sam.

Tym bardziej, że oprócz bystrej głowy i gibkiego ciała C. W. miał bezcenny talent — czy to w dzień, czy w nocy, potrafił wspiąć się dostojnie na wszystkich: wszędzie, gdzie miał ochotę lub był zmuszony się wdrapać. Pewien złośniewicz z grona jego kumpłi ochrzcił go w związku z tym „Małpą”, szybko jednak przekonał się, że C. W. nie jest entuzjastą przezwisk. Ale w późniejszych latach C. W. napisał się skrycie przydomkiem „czarnego człowieka-pajęka”, pod którym zdobył rozgłos w amerykańskim podziemiu: uznał, że jest to stosowny wyraz hołdu dla jego, nieposłusznego talentu.

W początkach swojej kariery C. W. koncentrował się na coraz to większych wyczynach — a ściślej mówiąc, wyśkośkościach. Za każdym razem stosował śmielsze, bardziej wyrafinowane metody kradzieży, toteż jego koledzy po fachu dynamicznie nie byli zdziwieni, że jego złodziejskie umiejętności szybko wykroczyły poza ich stały, ograniczony repertuar.

Jedynym przyjacielem, a czasami współnikiem C. W. był Pawnee Michaels — autentyczny Indianin czystej krwi. Razem walczyli w Wietnamie i razem wkroczyli na drogę zbrodni. Pawnee był jednak tylko zbędnym balastem, z czego zresztą zdawał sobie sprawę. Niefachowy i niezręczny, pewnego dnia spróbował szczęścia na własną rękę. C. W. widział, jak Pawnee spada z dachu banku w Trenton, w stanie New Jersey, lecz odszedł, nie widząc żadnych korzyści z potwierdzenia tożsamości potwornie zmasakrowanych zwołok.

Od tamtej pory C. W. pracował sam. Tak jak Sabrina Carver, przeniósł się do Nowego Jorku, gdzie budynki były wyższe i bardziej prowokujące. I tak jak ona, korzystał z pasera nazwiskiem Lorenz van Beck...

C. W. lawirował między promieniami laserów i przemyskał się wśród eksponatów, nie zdradzając swojej obecności.

Wylądował na palcach obok centralnego postumentu i zamari w bezruchu, dochodząc do siebie i zbierając siły. Po chwili wyciągnął obie ręce w gąszcz promieni laserów i porwał konia z epoki Tang.

Upiorne zawodzenie syren alarmowych przeszyło ciszę budynku jak błyskawica. Szef służby bezpieczeństwa gmachu

24

poderwał się na łóżku, strącając budzik z nocnego stolika. Klnąc na czym świat stoi, sięgnął po telefon.

Strażnicy w hallu sprawnie zabrali się do roboty — jeden z nich popędził do windy, drugi zaś rzucił się do frontowych drzwi, by zamknąć je na awaryjne zamki. Wrócił natychmiast aby sprawdzić na dół pozostałe trzy windy i unieruchomić je, gdy tylko zjadą na parter. Jak zahipnotyzowany wpatrywał się w światelko nad drzwiami windy, którą pojechał jego kolega. Światelko zatrzymało się na liczbie „38”. Jednocześnie zadzwonił telefon. Strażnik sięgnął po słuchawkę.

— Tak, sprawdzamy. W porządku — powiedział. Rzucił słuchawkę na widełki i skierował się do trzech wind, które właśnie zjechały na dół. Wezwał przyciski unieruchamiające kabiny i uśmiechnął się z zadowoleniem. Ziapał skurwiela w pułapkę — gdziekolwiek się znajdował, nie mógł opuścić budynku.

Szef bezpieczeństwa stracił tylko tyle czasu, ile potrzeba na wskoczenie w stopy, jako że jego jedyną „piżamą” był pistolet. Wyskoczył ze swojego apartamentu, położonego bezpośrednio pod galerią, i siedem sekund później znalazł się na schodach.

Nie było tam nikogo — ani na górze, ani na dole. Nikt nie zdążyłby uciec w dół, a więc intruz musiał być wyżej.

Strażnik i jego szef wpadli do galerii jednocześnie, z różnych stron. O mały włos nie postrzelili się nawzajem, ale — jak przystało na zawodowców — mieli koci refleksy.

— Gówno! — mruknął szef na widok pustego postumentu po Skrzydlatym Koniu z epoki Tang. Tymczasem strażnik dostrzegł wielką dziurę w szybie.

— Tam! — krzyknął i obaj podbiegli do okna. Spojrzeli w dół. Tam właśnie powinien być złodziej. Musiał tam być... ale go nie było. Reflektory włączone przez instalację alarmową dokładnie oświetlały cały front budynku. Nie wątpili, że na tej skłanej ścianie nawet mucha nie uszłaby ich uwadze.

Wlasywować musi więc być nad nimi. Obaj wystrzelili w stronę rozkołysanego wózka, który do dachu miał już tylko kilka metrów.

— Leć na dach! — ryknął szef. — Podesłaj ci Tommy'ego i wezmie helikopter. Ponownie wyjrzał na zewnątrz i wystrzelił: widział jak kule uderzają o stalową podłogę wózka, ale nie był pewien, czy ją przebiły.

C. W., oparty o boczną ściankę wózka, poczuł szarpnięcie, oznaczające koniec drogi. Liczył strzały, więc wiedział, że została jeszcze szósta, ostatnia kula. Nie miał jednak chwili na stracenia.

(cdn.)

To nie takie trudne!

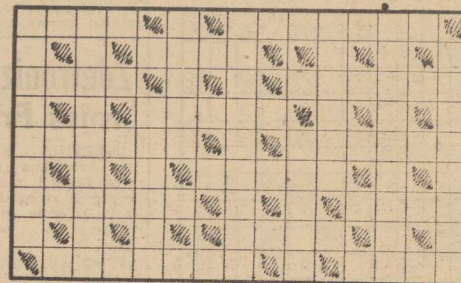
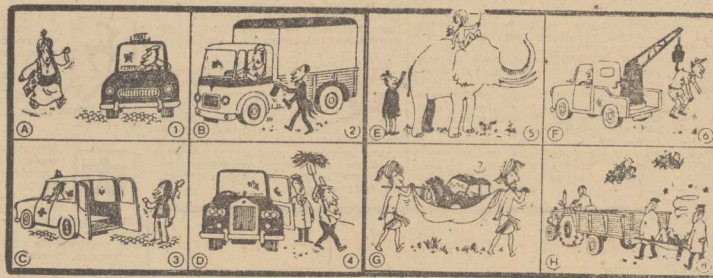
ZAPRASZAMY do rozwiązywania kolejnej porcji rozrywek umysłowych. Prócz rozkoszy łamania głowy trud ten może przynieść również konkretne nagrody — każdy kto nadesłanie adresem redakcji (termin 10-dniowy, rozwiązania wyłącznie na kartach pocztowych) rozwiązań minimum dwóch zamieszczonych pozycji weźmie udział w losowaniu 3 bonów PKO po 250 zł każdy.

POZIOMO: 1 — przynależność państwowa, 8 — gmin, plebs, 12 — gotunek wino, 14 — przem. miasto w zach. Kubie, 15 — najniższa kasta w dawnej Japonii, 16 — niepamięć, 17 — konieczny przy adresie, 18 — Gustaw (1881—1947) wybitny malarz belgijski, 19 — wokół bieguna pld.

PIONOWO: 1 — kuratela 2 — miasto, taniec, tkanina, rosa psa, 3 — połączony promem ze Szwajcarią, 4 — rylina, 5 — tlen z innym pierw. 6 — 1 000 kg 7 — obszar jakiegoś terenu 9 — as 10 — ładowy stawonóg, 11 — istota czerpł 13 — bżek z lukiem, 14 — ruch ciała towarzyszący mowie.



Czym pojadą?



SYNTEZA Krzyżówki

Karo, kocz, trał, tuja, ujma, waga; krach, pampa, sakra, spływ; Ignacy, Królak, odraza, satyra, stonka, szachy; Korsyka, skrytka; jaskółka, ustronie; kawalerka, kołysanka, majeranek.

KALAMBUR

Może skorupiak
torebki ropniak

Rozwiązania z nr 28

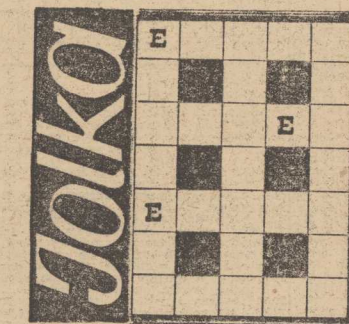
KRZYŻÓWKA: protoplasta, rozgardiasz, Iber, looping, onager, Aldo, Cabanis, end, Izarka, era, Tzara, itr, Edo, enigma, układ, tak, Olse, Akra; priorytet, robocizna, ozona pro, al, Sallier, grab, alga, Doria, zedka, paserka, Enkl. dna, galk, Argo, rami, Tu, Elk, dar, Oda, as.

SYNTEZA KRZYŻÓWKI: noma, jarmark, mi-na, rata, tropik, sło, iglica, nutria, Oskar, regres, rufa, Igor, kabanos, braz; narciarz, mitologia, scheda, minia, jądlespis, nalot, marmur, repertuar, skrawacz.

JOLKA: kokos, igrek, żeton, agawa, książka, karetk, sekunda.

KALAMBUR: okapi.

NAGRODY wylosowali: Kazimierz Gałka Kamień Pomorski, Helena Brzezińska Szczecin, Robert Borchert Szczecin. Nagrody są do odebrania w redakcji 3 piętro pok. 53. Zamieszczeniem wysyłamy pocztą.



— obecnie Abu Szah-rajn
— z bratkiem lub w kinie
— znawca
— utwór instrumen-talny

— nasz czołowy piłkarz lub mój sad autor powieści „Królówiec i że-brak”
— z nią najpiękniej wy-chodzi się na zdję-ciu

Opracował: Rudolf MACURA

W naszej kuchni

Cebula

O CEBULI — polecanej w uległej niedziele przez dra Orestę Cabakę w magazynie telewizyjnym red. Andrzeja Skarżyńskiego — jej walorach smakowych i zdrowotnych, wiemy wszyscy. Skoro zaś to takie zdrowe, podajemy dziś kilka przepisów.

Zupa cebulowa: 4-5 dużych cebul kroimy w plasterki, przy-smażamy na łyżce oliwy. Cebulka powinna stać się mię-ką i mieć rumiany kolor. Na-stępnie przy-smażamy 8 kromek bułki barowej. Ognetowale na czynie układamy 4 kromkami bułki posmarowanymi koncentratem pomidorowym lub ke-tchupem i na nich układamy podsmażone cebule. Całość po-krivamy pozostałymi 4 kromkami posmarowanymi masłem (masłem do gorzy), posypany utartym żółtym serem, opró-szamy szczypiłą papryką. Osob-no przy-smażamy rosół (może być z kostki), dodajemy ly-żeczkę proszku grybowego. Ro-sół wlewamy do garnka bar-dzo ostrożnie (po ściance), by nie zmoczyć grzanek posy-panych serem. Naczynie wkła-damy do piekarnika lub stawia-my na gazie na 20 min.

Cebulki nadziewane: 6 du-zych cebul, 20 dkg mielonej wieprzowiny, łyżka oliwy, 2 dkg masła, 5 dkg bułki czar-stwej, pół szklanki mleka, 2 jajki, czosnek, jajko, sól, pie-prz, gałka muszkatołowa, kilka plasterków wędzonego boczku. Obrane cebule obgotu-jąc we wrzącej, osolonej wo-dzie. Wyjąć z wody, osuszyć.

ściągając wierzch i wydrążając środ-ki. Wyjętą część cebuli posie-kać, zrumienić na oliwie, do-dać mielone mięso i chwilę smażyć. Po zdjęciu z ognia do-dać namoczoną w mleku buł-kę, jajko, rozarty czosnek, sól, pieprz, gałkę muszkatoło-wą. Nałożyć farsz do wydrą-żonych cebul, na wierzch po-łożyć grudkę masła. Ułożyć na blaszce wędzonego boczku w żaroodpornym naczyniu i piec 25 min. w piekarniku.

Cebulki z zielonym grosz-kiem: 50 dkg zielonego grosz-ku (może być mrożony lub z puszk), łyżka maki, 5 dkg ma-sła, 8 małych cebulek, pół główki sałaty zielonej, łyżeczka cukru, sól, pieprz. Stopić w rondelku masło, wysypać groszek, oprószyć mąką, dodać obrane cebulki (w całości), po-krojone liście sałaty i dusić na bardzo małym ogniu. Przed podaniem przyprawić do sma-ku.

Cebulki glazurowane: 35 dkg małych cebulek, 12 dkg masła łyżeczką cukru pudru, sól. Obrane cebulki smażyć na maśle poruszając patelnią, by się nie przypałyły. Gdy staną się przezroczyste, oprószyć je cukrem i trzymać jeszcze kil-ka minut na ogniu. Przed po-daniem (jako dodatek do dań mięsnych) posolić

(ela)

Sekrety mody Z umiarem

NA OGÓŁ we wszystkich gazetowych rubrykach poświęconych modzie pisze się o ciekawostkach i nowinkach, słusznie zresztą zakładając, iż nie każdy musi je przyjmować, stosować, a jeśli już — to nie wszystko, a po ewentualnym dopasowaniu do własnego stylu i możliwości. Jeśli więc zamieszczamy zdjęcia modelek ubranych w fantazyjne okrycia, bardzo szerokie (lub bardzo wąskie, bo modne jest i jedno, i drugie) spodnie, ażurowe kamizelki, turbany zamiast poczytych włóczkowych mycek, to nie po to, by namawiać do ślepego naśladowstwa.

A jednak słyszy się głosy, że moda jest coraz bardziej udziwniona, że najlepiej ignorować wszelkie nowości i no-sić to, co się ma i lubi. Można i tak, dlaczego nie? Znam pa-nie, które od dwudziestu z górą lat noszą się niezmiennie: spódniczka z czterech klinów, dopasowana jasna bluzeczka, obcisła kamizelec, jednym słowem zalecany w różnych ksiązkach (typu „Bądź zawsze piękna”) styl a la elegancka sekretarka, czyli ubiór skromny, spokojny, z umiarem.

Ale przecież — jeśli już lubi się to, i nic więcej — można jednak iść z duchem czasu i zmienić nieco krój ulubionego ze-siawu. Niechże spódnica się poszerzy, kamizelka ma szersze ramiona, a bluzka straci niemiódny kołnierzyk. To samo, a zupełnie inne, po prostu modne; choć bez ekstrawagancji, za-to z pełnym umiarem

(mg)



Co to takiego?



W WIELU sklepach zachodniej Europy pojawiły się świeżące kuleczki — zabawki. Są one wypełnione fosforyzującą substancją. Znajac inwencję naszych rzemieślników można chyba mieć pewność, że wkrótce i u nas pojawią się takie zabawki.

Nie tylko ciekawostka

Jeszcze raz o kolorach

PISALISMY już w tym miejscu o kolorach tak są odbierane przez człowieka, jaki mają wpływ na nasz organizm. Dziś — kilka zdań uzupełnienia. Podkreślimy przy tym raz jeszcze, że nale-ży kolory tak dobrać, by pomagały nam, a nie drażniły i przeszkadzały.

Barwy niosą bogate treści uczucowe. Jasne kolory odczuwamy jako wielką ciemność, jako smutne, ciepłe są dynamiczne, zim-ne — uspokajają i odprężają. Kolor ciemnoszary wywołuje przy-znebiecie, a jasnoróżowy — radość i pożądanie. Barwy w roli symbolu towarzyszą człowiekowi od wieków. W heraldyce barwa żółta symbolizuje mądrość i doskonałość, srebrna — czystość i roz-sądek, czerwona — zwycięstwo i waleczność, zielona — przyjaźń i zdrowie, czarna — smutek, surowość.

Śmieszne, prawda?

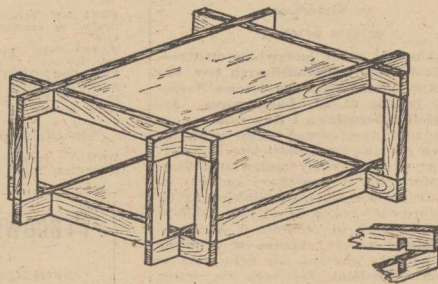
DZIELNY podróżnik po długiej wędrowce przez dzunglę trafił na nieznaną plemię. Niestety okazało się ono być plemieniem lu-dożerców. Już w kociolku, podróżnik usiłuje ratować

życie, zawstydzając dzikich: — Mam XX wiek, postępowanie na każdym kroku, nie ustydźcie mnie być jesz-cze kanibalami? — My też mamy postępowanie — odpowia-da zimno kuchmistrz wkła-dając ofierze gwizdek do ust — nasz najnowszy wy-naalzek, to kociolatek z gwizdkiem.

Pomajsterkujmy

Stolik pod telewizor

KILKA dobrze oszlifowanych listew i dwie płyty stolar-skie wystarczą do zbudowania solidnego stolika pod telewi-zor. Pokazany na rys. mebel dobrze nadaje się jako podsta-wa do kolorowego telewizora, który jak wiadomo jest sto-sunkowo ciężki i trudno do ustawienia w segmencie. Istotną sprawą jest również odpowiednie chłodzenie odbiorników TV, co w segmentowych wnękach jest bardzo utrudnione. Konstrukcja stolika jest bardzo prosta. W dwóch ramach wykonanych z listew o przekroju np. 20x70 mm połączo-nych ośmioma deseczkami tworzącymi nóżki wklejone zo-



STOLIK pod telewizor wykonany z sosnowych listew i laminowanej płyty wiórowej, obok — sposób połączenia ra-my.

stały białe z laminowanej płyty wiórowej, grubej sklejki lub płyty stolarskiej. Sposób połączenia listew tworzących ramę pokazano na rys. Węgielca wykonuje się do połowy szerokości listew, a następnie łączy je sklejając wiólem. Do-tak sklejonej ramy dopasowuje się blat o wielkości odpo-wiadającej podstawie telewizora. Stolik nie musi być duży, większy od obudowy odbiornika, a jego wysokość tak usta-lamy, aby ekran znajdował się na wysokości oczu siedzącego na krzesłku widza. Pod blatem do ścianek bocznych ramy należy przykleić listewki lub prostokątne kawałki drewna, które podesprzą blat i wzmocnią całą konstrukcję. Pewną trudność mniej doświadczonym majsterkowiczom może spra-wić połączenie nóg i ram z wklejonymi już blatami. Wszy-stkie listwy pionowe muszą mieć jednakową długość, a naj-lepszym w tym wypadku połączeniem będą drewniane kołki. Nóżki można połączyć również na czopy, ale wymagać to będzie większego nakładu pracy. Sklejony stolik obra-biamy strugiem, a następnie czyszczymy papierem ściernym nałożonym na płaski klocek.

Oczyszczone drewno można zabezpieczać na dowolny kolor i zalakierować bezbarwnym lakierem. Jeśli stolik został wy-konany z nieładnych listew to po zaspachlowaniu wszelkich nierówności malujemy go farbą — np. nitro.

WG

Gdy boli głowa...

GDY zaczyna nam dokuczać ból głowy, najczęściej sięgamy po proszek, co nie jest obojętne dla ogólnego stanu zdrowia. Zamiast środków farmakologicznych radzimy zastosować taką oto terapię ruchową:

1. Rozluźnić mięśnie szyi, wykonywać skło-ny głowy do przodu, do tyłu i na boki.

2. W rozluźnieniu, stojąc prosto, skłonić głowę do przodu a następnie obracać nią dookoła.

3. Stańc prosto, napiąć mięśnie szyi, lewa ręka obrzeć się stół, prawa położyć na głowie, po czym napiąć mocno głowę na dół, policzyć do siedmiu, zwrócić głowę w lewa stronę. To samo powtórzyć zmieniając ręce.

4. Napiąć mięśnie karku, przycisnąć we-wnętrzną stronę nadgarstka czoło, próbując opuścić nisko podbródek, wytrzymać około sześciu sekund.

5. Napiąć mięśnie szyi — sześć sekund na-lewać głowę na przyleżoną do jej tyłu ciskać podbródek wewnętrzna strona dłoni, rozprostowana dłoń.



6. Napiąć mięśnie szyi: przez sześć sekund na-lewać głowę na przyleżoną do jej tyłu ciskać podbródek wewnętrzna strona dłoni, rozprostowana dłoń.

Indywidualni nabywcy cementu!

Od dnia 1 marca 1985 r.
Huta „Szczecin”
uruchamia na terenie swojego zakładu
przy ul. Nad Odrą 33

punkt sprzedaży
detalicznej cementu.

Punkt czynny będzie we wszystkie dni robocze od
godz. 7 do 14.

Gwarantujemy ciągłość sprzedaży cementu przez cały rok.

Blizszych informacji udzielamy: w punkcie, telefon 248-994, w dziale zbytu, telefon 248-886.

Zapraszamy do kupna cementu hutniczego „25” w naszym punkcie.

796-K

ZEGLUGA
SZCZECIŃSKA

oferuje

do wynajmu od zaraz
gąsienicowy dźwig samojedźny
typu DIER/KRAF.

Udźwig do 16 ton, możliwość
pracy chwytnikiem (przeladunek, kopanie) lub hakiem (podnoszenie konstrukcji itp.). Istnieje możliwość pracy na wodzie na pontonie. Napęd dźwigu podwójny spalinowy lub elektryczny.

Szczegółowych informacji udziela Dział Handlowy,
tel. 22-59-18.

797-K

PRZETARG

SPÓŁDZIELNIA
PROJEKTOWANIA
I USŁUG INWESTYCYJNYCH

„INWESTPROJEKT”
Inwestor Powierniczy
Spółdzielni Mieszkaniowej
„Portowiec”
w Szczecinie

ogłasza przetarg

na wykonanie robót budowlano-montażowych budynków wielorodzinnych tzw. budownictwa płombowego na terenie Szczecina w rejonie ul. ul. Langiewicza, Jagiello, Bogusława i Kopernika.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i uprawnione prywatne zakłady budowlane. Wszelkich informacji w powyższej sprawie udziela Dział Obsługi Inwestorskiej SPIUI „Inwestprojekt” pokój nr 13, tel. 23-20-21 wewn. 252, przy ul. Zubrów 3 w Szczecinie. Oferty należy składać w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w siedzibie spółdzielni. Zastrzegamy prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Przetarg odbędzie się 15 dnia od daty ukazania się ogłoszenia

798-K

Pracownicy poszukiwani

WPHW
Zakład Obrótu Artykułami
Wypożyczenia Mieszkań i Usług
w Szczecinie

zatrudni

AGENTA
do prowadzenia Zakładu Usługowego w Stargardzie Szczecińskim, ul. M. Buczka 3. Blizszych informacji udzieli Dział Kadr, ul. Królowej Korony Polskiej 25, tel. 22-44-61 wewn. 162.

799-K

CKM

„SŁOWIANIN”

w Szczecinie

ul. Korzeniowskiego

nr 2

tel. 456-55

organizuje

kurs tańca

towarzyskiego

I, II i III stopnia
dla młodzieży
i dorosłych.

Zebrań organizacyjnych odbędzie się w dniu 25 lutego (poniedziałek) o godz. 17 w CKM „Słowianin”.

800-K

NAUKA

KOREPETYCJE: matematyka, fizyka, chemia.
tel. 823-830. 4990-G

PRACA

PRZYJME renciście do pracy w szklarni, tel. 61-41-32. 4712-G
ZATRUDNIĘ plekarza, tel. 22-22-44. 5093-G
ELEKTROMONTÉR z praktyką podejmie pracę w sektorze prywatnym, tel. 357-81. 5094-G

NIERUCHOMOŚCI

DOM jednorodzinny sprzedam, Pila, ul. Z.

Pracownicy poszukiwani

ROBOTNICZA

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA

„PRASA-KSIĄŻKA-RUCH”

Oddział w Szczecinie

ul. Czackiego 3a

pilnie zatrudni

na umowach agencyjnych

osoby na stanowiska

SPRZEDAWCOW

do punktów sprzedaży na terenie

Szczecina.

Od ww. grupy pracowników nie są wymagane skierowania z Urzędu Zatrudnienia.

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, tel. 351-14 i 476-01, wewn. 30 lub

osobiście pokój nr 13.

601-K

romskiego 65, tel. 249-43.

4593-G

DOM w Zabowie przy

E-14, 3 pokoje, komfort,

garaż, sprzedam lub za

mienie na osobowy ro-

pokaj. Zabów 4 koło

Pyrzyce 4542-G

POŁ bliźniaka na Gu-

mniecan, zdecydowanie

sprzedam. Poważne Of-

erty Biuro Ogłoszeń

Szczecin 4693.

BULOWE domu wolno

stojącego uzbudowanego

Zielonowo sprzedam. Of-

erty Biuro Ogłoszeń

Szczecin 4772

DUŻA nowa nieruchomo-

ść handlowo-produkcyjno-mieszkalna na

Rynku w Skieniewicach

sprzedam. Cukiernictwo,

gastronomia, inne. Skier-

niewice tel. 46-35.

547-K

DOM a stanie surowym

sprzedam. Oferty Biu-

ro Ogłoszeń Szczecin

4893

RÓŻNE

KOŁO Jowisz, Neptun

fachowcy - Radek, tel.

22-71-95 5090-G

TELENAPRAWY Bugaj

skł. 22-71-45. 3935-G

TELENAPRAWY Czer-

niewice 809-04. 3811-G

TELENAPRAWY Spi-

cker 613 658. 4129-G

TELENAPRAWA Miskie

wicz 527-880. 3724-G

TELENAPRAWA Cha-

ruk 729-07. 3735-G

COLOR telensprawy -

Zarządca. Uznański -

22-83 97. 3781-G

TELENAPRAWY Sero-

cki 27 35-25. 2148-G

TELENAPRAWY Bar-

czyk, 756-34. 3239-G

TELENAPRAWY Jakl-

mowicz 72-09-07. 4213-G

TELEPOCOTOWIE -

Grze. 334-744. 5109-G

NAPRAWA pralek auto-

matycznych. Mołenda,

tel. 23-15-81. 3996-G

USŁUGI hydrauliczne -

Tatarski. 614-121. 4388-G

MALOWANIE, tapetowa-

nie. Wichert, 82-33-71.

2533-G

CYKLINGOWANIE, lakie

rowanie Kołczyński, 22-

46-45. 3380-G

INSTALACJE elektrycz-

ne. Dzieniszewski, 23-

245. 2294-G

SKLEP Meblowy Zdro-

je, Batallionow. Chlop-

skich 38A. Oferuje du-

ży asortyment. 357-G

NAPRAWA pralek auto-

matycznych i lodówek

sprężarkowych Matusz-

czak 520-635. 5195-G

KAFELKOWANIE łazien-

ek. Mańkowski, tel.

306 36. 5113-G

NAPRAWA lodówek -

Klinszal 775-23 (18-29).

5114-G

POSZUKUJE pomieszcze-

nia na warsztat, tel.

22-56-95, po 17. 3475-G

NOWEGO Fiat 135p za

mienie na nowego 175p.

Oferty Biuro Ogłoszeń

Szczecin 5096.

KUPNO

FLAM kaskadowy duty

należącej brzozy i

kożuch męski duży ku-

pie tel. 23-03-85.

PIALKE automatyczna

kupię. Oferty Biuro O-

głoszeń Szczecin 4335.

SKODI 105, 120 - kupię

tel. 520-129. 4593-G

MEBŁOSCIANKĘ mło-

dzieńską kupię, 52-60-94.

5072-G

SPRZEDAŻ

AKWALUNG „Ukraina

II” sprzedam, tel. 234-235.

FIATA 126p nowego -

sprzedam, tel. Szczecin,

513-152. 5093-G

FIATA 126p 690 (1979),

nowy silnik, Warszawa

223 sprzedam, tel. 752-

43. 5023-G

TRABANTA (1979) -

sprzedam, tel. 347-66.

4894-G

POJWOZIE z nadwo-

ziem Syreny 105 sprze-

dam tel. 77-425. 4711-G

BLAM czarny tano

sprzedam. Niemcewiczka

3671. 4630-G

SZUSZEK krótki, ciem-

ny, męski i kurtki fu-

turzana - sprzedam, tel.

398-59. 5090-G

BIŁY segment modze-

rowy sprzedam. Tano-

wo ul. Zwycięstwa 11,

tel. 471-56. 5096-G

JAMNIKI sprzedam, tel.

45-20. 5113-G

PUDEŁKI sprzedam,

tel. 720-43. 5074-G

JAMNIKI szczecińska

szorstkowiec po zło-

tych medalistach sprze-

dam. Szczecin. Czor-

szyńska 4471. 4048-G

MAGNETOFON „Ken-

wood” sprzedam. 431-47.

5102-G

TELEWIZOR Jowisz ra-

diomagneton Japo-

ński, 8000 przedział do

Mercedesa 123 sprze-

dam tel. 22-42-17. 5090-G

PRAKTIKE MTL-5,

akordeon sprzedam, tel.

38-450. 5013-G

MASZYNE Slinger sprze-

dam, 22-07-35. 5029-G

RUHINA 714, akumula-

tor 36 Ah sprzedam. Ce-

dwicka 11/1. 4857-G

PIERSCIONEK z bry-

lanczkami sprzedam. Of-

erty Biuro Ogłoszeń

Szczecin 4702.

PRAŁKE automatyczną

sprzedam. Oferty Biuro

Ogłoszeń Szczecin 4797.

PŁEK kalfowy secesyj-

ny, błękitny oraz meble

elektryczne sprzedam.

Stargard tel. 77-43-32.

4832-G

MASZYNY do szycia.

Overlock - przemysło-

wo sprzedam. Oferty

Biuro Ogłoszeń Szczec-

in 4892

ZAGRANICZNY materiał

sukienkowy sprzedam.

Oferty Biuro O-

głoszeń Szczecin 4801.

LOKALE

M-3 Legionowo, drugie

piętro, własność. Tele-

fon, okazja sprzedam.

Poważne oferty 223373.

Biuro Ogłoszeń Warsza-

wa, Poznańska 35. 716-K

SPRZEDAŻ w centrum

Szczecina M-3 z telefo-

nem. Oferty Biuro O-

głoszeń Szczecin 5054.

MIESZKANIE własno-

ściowe dwupokojowe,

komfortowe centrum Po-

znań sprzedam, tel.

Szczecin 722-35 późnym

popołudniem. 4673-G

POLICE M-3 sprzedam,

tel. 175-629. 4313-G

KOMFORTOWE M-3

śródmieście sprzedam.

Oferty Biuro Ogłoszeń

Szczecin 4471.

WŁASNOŚCIOWE 3-po-

koiowe (64 m kw.), tele-

fon w Szczecinie za-

mienie na podobne Po-

znań. Oferty Biuro O-

głoszeń Szczecin 4939.

M-3 kwaterekowe z

wzrostami zamieszka-

ne. Tel. 82-65-92. 4989-G

KATOWICE - centrum

2-pokojowe z kuchnią,

tel-fonem, nowe budow-

nictwo zamienie na po-

dobne w Szczecinie.

Własność. Katowice,

ul. Piotrowska 25. 651-K

2-POKOJOWE mieszka-

nie kupię, 22-33-95.

5065-G

OWA pokój do wynaj-

ęcia na Krzekowie. Of-

erty Biuro Ogłoszeń

Szczecin 5117.

MIESZKANIA na 2 lata

wyzwolenia poszuki-

je, tel. 743-77. 4435-G

WOJEWÓDZKI

DOM KULTURY

Szczecin - Zamek

poszukuje

dwóch garaży w śródmieściu dla sa-

mochołów m-ki Nysa.

Zgłoszenia prosimy kierować pod

wskazany adres lub telefonicznie,

tel. 388-41 lub 365-59. 823-K

Garaż w Szczecinie w obrębie osie-

NIEZNANI sprawcy w ciągu jednego roku dokonali włamań do niemal dwudziestu kościołów na terenie połowy kraju. Kradli złote i srebrne przedmioty kultu religijnego, „sukienki” świętych obrazów, złote korony, wota, cenne kamienie szlachetne. Kradli dla najbardziej trywialnie pojmowanego zysku. Nie chodziło im bowiem tyle o przedmioty, co o kruszec. Dlatego łupy w sposób wielce prymitywny rabusie przerabiali w złoty i srebrny złom i za cenę wielokrotnie niższą od faktycznej wartości sprzedawali paserom. Jednakże przed sądem opowiadają o kradzieży, o wartości (już niestwierdzonych) o wartości — wiele bardzo ostrożnych szacunków — co najmniej 50 milionów złotych.

To nie byli włamywacze-dziełtemni. Do kościołów dostawali się na tzw. „włam”. Przy pomocy żelaznych łomów i „żabek” wyłamali zamki w kościelnych bramach i w równie bezpardonowy sposób niszczyli wszystkie inne przeszkody na drodze do skarbow.

Rabusie nie pozostawiali na miejscu przestępstw śladów.

KRYMINAL co tydzień

nawet dwoma. Nad ranem po polskich drogach nie jeździ zbyt wiele aut, a te które są w ruchu, częściej narażone są na rutynowe kontrole „drogowki”. Tak więc sprawcy musieli poruszać się pojazdami, nie wzbudzającymi podejrzeń milicji. Mogły to być np. ciężarówki typu TIR, albo pojazdy uprzywilejowane (karetka Pogotowia Ratunkowego?), a może po prostu — taksówki.

Rozpoczęła się żmudna praca. Sprawdzono raporty patroli „drogowki” i „prześwieblano” kursy taksówek, na terenie wszystkich dzielnic województwa; wszędzie tam, gdzie rabusie upatrzyli sobie łatwy łup.

W rozwinięciu tej kryminalnej „piętrowej” zagadki pomógł przypadek, z tym, że owemu

udziału w zyskach z kolejnych włamań. Po prostu, pracowali na zlecenie u fachowców.

Rysopisy sprawców włamań do kościołów, podane milicji przez taksówkarza K., zwróciły uwagę organów ścigania na osobę Stanisława G., mieszkańca województwa kieleckiego, recydywy, utrzymującego się nie wiadomo z czego, a karanego już uprzednio m. in. za włamanie do kościoła.

G. był nie tylko praktykującym katolikiem, ale nawet przez pewien czas słuchaczem seminarium duchownego. Usunięto go jednak stamtąd, jako dewianta, i wówczas niedoszły kleryk z zamestni postanowił utrzymywać się właśnie kosztami kościoła. Odsiadując pierwszy wyrok, dobrał sobie w kieleckim więzie-

„Banda kleryka”

„Pracowali” w rękawiczkach. Nigdy też nie pozbywali się łupów w okolicznych miejscowościach. Za każdym razem organom ścigania nie pozostawiało nic innego, jak stwierdzenie, iż włamanie nie jest dziełem miejscowych rzemieślników.

Sygnaty od ludności, od wiernych wskazywały, że włamania są dziełem przyjeźdźców. Tak się bowiem składało, że przed włamaniami ludzie zauważali kręcących się koło kościołów jakichś obcych ludzi. Nigdy jednak nikt nie zwracał na nich większej uwagi. Nigdy też nikt nie był świadkiem włamań. Dokonywane one były zazwyczaj pod osłoną nocy. Wtedy pękali zamki i puszczały klamki. Rano kościelni stwierdzali kradzież, a sprawcy byli już nieuchwytni. Nierozpoznani, poza podejrzeniem, w miejsce oddalonym od miejsca przestępstwa o kilkadziesiąt kilometrów. Ustalenia operacyjne MO były proste. W skład bandy rabusów wchodziło kilka osób, najprawdopodobniej mężczyzn, gdyż forsowanie drzwi kościelnych wymaga siły fizycznej. Niewielcy solidnie zamki otwierali się własnym waczem kilka godzin. Wtedy łupami musieli pracować co najmniej dwóch mężczyzn. Ktoś trzeci w tym samym czasie musiał pełnić rolę „czujki”. Następnie banda uświłniona siłami ogólną otwierała kościół i uciekała z łupami. Musiała więc dysponować samochodem, albo

przypadkowi w istoty sposób dopomogła... milicja. Po prostu nie wytrzymał nerwowo taksówkarz K. Czując, że staje się poważnym obiektem zainteresowania organów ścigania, sam zgłosił się na posterunek WUSW w Kielcach i przyznał, że kilka razy wozził w teren umówionych, specjalnych klientów. Za każdy taki kurs płacono mu „ryczałtem” — 10 albo 20 tysięcy zło-

ni kompara, niejakiego B., i po uzyskaniu wolności zamierzał przekuć w czyn. Niezależnie od tego w środowisku zlozdzickim, odwiedzał „bezrobotnych” włamywaczy i proponował im „robotę” według opracowanego przez siebie planu. Stanisław G. był „mózgiem” wszystkich włamań, chociaż najczęściej to właśnie on pozostawał na zewnątrz kościoła, na „czuj-

pana B. W tym czasie postanowił rozszerzyć skład bandy. Wyśzukiwał młodszych, nierozpuszczonych powodzeniem przestępców. Marzył mu się gang idealny, w którym każdy miałby stałą, z góry ustaloną funkcję. Na co dzień żyłby w utajeniu, w społeczeństwie „frajrów”, a zgłaszałby się tylko na specjalne wezwanie, wykonywał zleczone mu robotę i wracał do domu, pozostając poza wszelkim podejrzeniem. Wszystkie „sznurki” tak funkcjonującego mechanizmu pozostawałyby oczywiście niezmienne w rękach Stanisława G., który właśnie siebie samego uważał za taki wzór przestępcy do naśladowania. Ten był ministrem wiódł żywot nad wyraz spokojny i bogobojny. Jak na praktykującego katolika przystało, modlił się często i szczerze, a ksiądz często stawiał go za wzór całej parafii.

W bandzie było już czterech włamywaczy i nie mogło być mniej, gdyż Stanisław G. nie ustawał w planowaniu przestępstw i wynajdywał coraz to nowe kościoły, doskonale nadające się do ograbienia. Popelniał, niestety, błędy. Chęć utrzymać swoją bandę, musiał jej zapewnić siosowne zyski. Z tym nawet nie było kłopotów, bo kościoły w Polsce nie brakuje, ale Stanisław G. stał się prawdziwym „niewolnikiem” paserów. Co z tego, że w czasie jednego nocnego włamania łupem padły przedmioty kultu religijnego wartości, powiedzmy, dziesięciu milionów złotych... U pasera ten skarb przedstawiał wartość już wielokrotnie niższą. Wina środowiska! Ludzie ci znali wartość złota i srebra, ale pozostawali dokładnie obojętni na dzieła sztuki. Bywało, że jedynym sposobem pozbycia się kościelnych wotów było ich... utopienie w pobliskiej rzeczce. Po dołbnym los spotkał skradziony w jednym z kościołów obraz Jaceka Malewskiego. Nikt nie chciał kupić malowidła, którego treści nie rozumiał, a faktycznej wartości sprzedażnej nie znał.

Dlatego szlak przestępczej działalności bandy Stanisława G. to szlak barbarzyńców kultury. Ogromnej większości zagrabionych przedmiotów nie można już odzyskać. Nie ma ich, po prostu! Albo zostały przetopione na tandetne pierścionki, albo nadają się teraz wyłącznie na sztabki.

„Banda kleryka” — jak się ją określa — wpadła, jak zawsze dlatego, że zgubiła ją chciwość. Po dwudziestu włamaniach musiał pozostać jakiś ślad. I komuś musiały puścić nerwy. W sprawie tej aresztem objętych zostało kilkanaście osób Stanisławowi G. postawiony został zarzut zaboru mienia wartości 47 milionów złotych. Nie będzie w stanie spłacić tego długu do końca życia.

JACEK ARTOWSKI

Uśmiechnij się!



— Wygląda na to, że i pani jest wliczona do rachunku!



— Anestezjolog zachorował — czy mogłby pan zacząć liczyć barany?



BRIG CASTEL

Opowiadanko sensacyjne

MORDERCA przyjechał na rowerze. Miał na sobie sportowy ciążarek na główce czarnej w krawie. Złaził z roweru i odniósł metalowe śniaczko ze szporki.

— Pan nazywa się Jack Miller? — zapytał i spojrzął na widnia „Daily Mirror” sprzed dwóch dni. Kiedy Jack Miller trzymał jako znak rozpoznawczy.

— Tak, to ja — odpowiedział Jack Miller, rekrutując w duchu swego przyjaciela z Soho, Boba, że przyszedł mu to kontroli na figurę. Morderca na rowerze? Widział ktoś coś podobnego?

— Obiekt? — zapytał rzeczowo tantom.

— Moja żona Mary Rose — w jasnej Jack Miller.

— W porządku — zgodził się morderca. To będzie kosztowało pięć tysięcy funtów.

— A kto zagwarantuje mi, że pan te rzeczy zafabrykuje?

— Ja — powiedział twardo morderca i w tym momencie nie wyglądał już tak sympatycznie jak do tej pory.

— Okay, pieniądze mam przy sobie. Są tu — powiedział Jack, wręczając tantom kopertę.

— Może pan na mnie polegać?

— powiedział mężczyzna i schował kopertę, nie licząc nawet na nie. — Jestem zawodowcem, i jeszcze jedno: nie mogę, naturalnie, nie oddać panu żadnego terminu. Muszę oczekiwać na dogodną sposobność. Może być pan jednak pewny, że wykonam dokładnie swą pracę.

Jack Miller przyglądał się temu mężczyźnie wstąpi na rower, zabierając przedmiot na szporki metalowe śniaczko. Potem zaczął mówić o swej przyjaciółce Sue.

— Czas bieł w tym twórczości nie zdarzyło się nie w następnym również i w teście następnym też. Wreszcie stało się to czego Jack Miller obawiał się najbardziej. Mary Rose odkryła brak pieniędzy w kasie.

Jest żona pochodziła z bogatej rodziny. Otrzymała sporo pieniędzy a Jack Miller nie miał nic poza swym umiłowacym wyglądem i przydatną sławą byłego gwiazdy tenisowej. W dodatku żona była obłędnie skąpa.

— Ty draniu, straciłeś pieniądze z ta obrzydliwą Sue — krzyknęła — Ale zapłać mi za to. Pójdź na polce a ponadto rozwód się z tobą.

Z przerażeniem patrzył Jack, jak przechodziła przez ulicę do zaparkowanego po drugiej stronie samochodu. W pewnym momencie zwrócił się do niej: —

— Byłem zalety sprawami firm, jest bardzo ważne zamówienie.

— Byłeś u tej fladry Sue Winter. Od dzisiaj nie dostaniesz ani pensa, dopóki nie zapomnisz o tej głupiej kradzieży — powiedziała i zadowolona zabrała się do kolacji.

Oczyma wyobraziła. Jack widział swoją przyszłość. Bez pieniędzy nie może nawet marzyć o życiu z Sue. Trzeba było to może jedynie ów człowiek na rowerze, który odniósł z pięcioma tysiącami funtów. Naturalnie za nim tego żona, spostrzegła brak tych pieniędzy w firmowej kasie. Zabezpieczył się przed tym, ale Mary Rose była ostrożna i sprytna.

— Cóż, białe w tym twórczości nie zdarzyło się nie w następnym również i w teście następnym też. Wreszcie stało się to czego Jack Miller obawiał się najbardziej. Mary Rose odkryła brak pieniędzy w kasie.

Jest żona pochodziła z bogatej rodziny. Otrzymała sporo pieniędzy a Jack Miller nie miał nic poza swym umiłowacym wyglądem i przydatną sławą byłego gwiazdy tenisowej. W dodatku żona była obłędnie skąpa.

— Ty draniu, straciłeś pieniądze z ta obrzydliwą Sue — krzyknęła — Ale zapłać mi za to. Pójdź na polce a ponadto rozwód się z tobą.

Z przerażeniem patrzył Jack, jak przechodziła przez ulicę do zaparkowanego po drugiej stronie samochodu. W pewnym momencie zwrócił się do niej: —

— Byłem zalety sprawami firm, jest bardzo ważne zamówienie.

— Byłeś u tej fladry Sue Winter. Od dzisiaj nie dostaniesz ani pensa, dopóki nie zapomnisz o tej głupiej kradzieży — powiedziała i zadowolona zabrała się do kolacji.

Morderca na rowerze

w której ramionach zasnął na całym świecie oraz o żonie, do której należała ich firma.

Wieczorem, tuż przed kolacją, żona zapytała: — Gdzie byłeś dzisiaj po południu?

— Byłem zalety sprawami firm, jest bardzo ważne zamówienie.

— Byłeś u tej fladry Sue Winter. Od dzisiaj nie dostaniesz ani pensa, dopóki nie zapomnisz o tej głupiej kradzieży — powiedziała i zadowolona zabrała się do kolacji.

Przez 3 dni w hali WDS

Festiwal siatkówki



OD DZIS do niedzieli wydarzeniem nr 1 w naszym mieście będzie trzeci z czterech finałowych turniejów o mistrzostwo Polski w siatkówce mężczyzn. Wzmacnia nim udział zespoły Stal Stocznia, Legia Warszawa, AZS Olsztyn i Resovia Rzeszów. Stalocznianie w tym kwartale nie ma, choć ostatecznie jakby trochę odstawać zaczęła od rywalizacji Resovia. Po dotychczasowych grach tabela przedstawia się następująco:

1. Stal Stocznia	41	38-30
2. AZS Olsztyn	41	60-35
3. Legia Warszawa	40	57-42
4. Resovia Rzeszów	38	35-43

SZCZECIŃSKI turniej to dla Stali szansa życiowa, kto wie czy wręcz niepowtarzalna. Drużyna nasza powinna więc uczynić wszystko, by uzyskać komplet zwycięstw w tym najważniejszym dla niej turnieju. W imieniu organizatorów prosimy zatem o prawdziwie sportowe zachowanie. O przygotowaniu do tej imprezy mówili na naszych łamach w

Seroła i Wasilewska

w kadry

Z. Łata asystentem trenera reprezentacji

W MAJU BR. zostanie rozegrany w naszym kraju tradycyjny międzynarodowy turniej koszykówki kobiet o „Puchar Bałtyku”. Wystąpią w nim dwie reprezentacje Polski oraz po jednej z ZSRR, Chin, Włoch i Jugosławii.

Jak już informowaliśmy, do kadry naszego kraju zostały powołane dwie koszykarki z Czarnych Szczecina: Marzena Seroła i Alina Wasilewska. Natomiast wczoraj otrzymałyśmy potwierdzenie powołania na asystenta trenera kadry narodowej L. Mityty, młodego szkoleniowca Czarnych Szczecina, Zbigniewa Łatę. Obydwa trenerzy na kilka dni przed turniejem o „Puchar Bałtyku” poprowadzą dwutygodniowy obóz kadry.

Imprezy sportowe

PIATEK
Godz. 16 — hala WDS — turniej siatkarski o mistrzostwo I ligi AZS Olsztyn — Resovia i Stal Stocznia — Legia;
Godz. 16.30 — hala przy ul. Narutowicza — turniej piłki ręcznej mężczyzn Warszawa — Pogoń i Ognio — Gwardia Koszalin.

SOBOTA
Godz. 10 — hala przy ul. Narutowicza — c.d. turnieju siatkarskiego Pogoń i Ognio;
Godz. 13.15 — hala WDS — mecz koszykarski o mistrzostwo I ligi — Pogoń — Legia;
Godz. 16 — hala WDS — mecz koszykarski o mistrzostwo I ligi — Legia — Lech;
Godz. 16.30 — hala przy ul. Narutowicza — c.d. turnieju siatkarskiego Gwardia — Warszawa i Ognio — Pogoń;
Godz. 17 — sala Techn. Chemicznego przy ul. Felczaka — mecz siatkarski o mistrzostwo I ligi — Ognio — Ognisko Białostok;
Godz. 18 — hala WDS — c.d. turnieju siatkarskiego o mistrzostwo I ligi — Legia — AZS i Stal Stocznia — Resovia.

NIEDZIELA
Godz. 11 — hala WDS — c.d. turnieju siatkarskiego Resovia — Legia i Stal Stocznia — AZS;

Piłka ręczna

Pierwszy turniej w nowej hali

W NIEDZIELĘ o godz. 9 w sali gimnastycznej SP 51 przy ul. Jodłowej odbędzie się pierwszy turniej piłki ręcznej na młodzieżowych zawodnikach i zawodniczkach (kadetów), który będzie pierwszym imprezą rozgrywaną w tej nowej hali sportowej o pełnych wymiarach.

(mk)

poniedziałek trener drużyny Jerzy Salwin. Uzupełniając tę wypowiedź pragniemy dodać, iż Stal wystąpi najprawdopodobniej w swym najbliższym składzie z Wojdyś i Borówka na czele.

(J)

Z powodu znikomej

frekwencji

Plenum ZW TKKF — nie odbyło się

WCZORAJISZE plenarne posiedzenie ZW TKKF w Szczecinie miało ogłoszyć rozpoczęcie kampanii sprawozdawczo-wyborczej tej organizacji. Niestety — z uwagi na niepoważne potraktowanie obrad przez 21 działaczy, którzy nie raczyli się przybyć — posiedzenie się nie odbyło. Obecnych było załóżwie 12 osób. Dziwi nas bardzo taka postawa ludzi, którzy zamiast szeregować w tym trudnym dla TKKF okresie — zapominają o swoich społecznych obowiązkach. Skoro w ciągu minionych 4 lat uległo ligowemu ok. 100 ognisk, to można też zrezygnować z części małych, ale aktywnych działaczy i zastąpić ich ludźmi chętnymi do pracy na tej niwie.

(MK)

Piłka ręczna • Koszykówka
Pogoń broni 2 pozycji

PIŁKARKI ręczne szczecińskiej Pogoni, które po wywalczeniu 1 punktu z Sosnicą, „wskoczyły” na drugie miejsce w tabeli staną w sobotę i niedzielę przed bardzo trudną próbą obrony tej pozycji. Gdyż warszawska Skra, która zagra z nami w niedzielę, ma na podium i być może pozwoli sobie na porażkę, bowiem z miejsca traci szansę na medal. My też walczymy o jeden

— Przed nami naprawdę ciężkie spotkanie — mówi trener piłkarski Pogoni, Zenon Łakomy. — Skra nie może pozwolić sobie na porażkę, bowiem z miejsca traci szansę na medal. My też walczymy o jeden

— Przed nami naprawdę ciężkie spotkanie — mówi trener piłkarski Pogoni, Zenon Łakomy. — Skra nie może pozwolić sobie na porażkę, bowiem z miejsca traci szansę na medal. My też walczymy o jeden

godz. 11 — Gryfino, hala przy ul. Sportowej — mistrzostwa okręgu w podnoszeniu ciężarów;

godz. 11 — sala Techn. Chemicznego — rewanżowy mecz siatkarski II ligi Ognio — Ognisko;

godz. 12 — „Arkonia” — Grand Prix ZW TKKF w biegu na 6 km (osobna punktacja);

godz. 11 — hala sportowa przy ul. Kazimierza Królewicza 2 — V tenisowy turniej Grand Prix.

godz. 11 — Gryfino, hala przy ul. Sportowej — mistrzostwa okręgu w podnoszeniu ciężarów;

godz. 11 — sala Techn. Chemicznego — rewanżowy mecz siatkarski II ligi Ognio — Ognisko;

godz. 12 — „Arkonia” — Grand Prix ZW TKKF w biegu na 6 km (osobna punktacja);

godz. 11 — hala sportowa przy ul. Kazimierza Królewicza 2 — V tenisowy turniej Grand Prix.

godz. 11 — Gryfino, hala przy ul. Sportowej — mistrzostwa okręgu w podnoszeniu ciężarów;

godz. 11 — sala Techn. Chemicznego — rewanżowy mecz siatkarski II ligi Ognio — Ognisko;

godz. 12 — „Arkonia” — Grand Prix ZW TKKF w biegu na 6 km (osobna punktacja);

godz. 11 — hala sportowa przy ul. Kazimierza Królewicza 2 — V tenisowy turniej Grand Prix.

Z kart historii szczecińskiego sportu



20 SIERPNI 1945 roku odbyła się w Szczecinie pierwsza po wojnie impreza sportowa. Był nią mecz piłkarski pomiędzy „jednostkami” reprezentującymi „Odrę” i „KKS”. Wygrała „Odra” 4:1. 30 sierpnia tego roku na łamach gazety „Wiadomości Szczecińskie” ukazało się sprawozdanie z tego po jednemu, będące pierwszą w szczecińskiej prasie informacją

z meczu i dlatego nie sprzedamy tak łatwo naszej skóry. Dzień wcześniej solidnie i specjalnie przygotowaliśmy do tych spotkań.

W SOBOTE (godz. 16) koszykarski Czarnych tym razem spotkał się z poznajskim Lechem. W pierwszym rundzie szczecińscy nie okazali się lepszymi i przegrali 2:0. W tym samym dniu w Poznaniu odbył się mecz między zespołami Czarnych i Legii. Wygrała Legia 2:0.

W poznajskim drużynie, w porównaniu z pierwszą rundą, nastąpiły pewne zmiany. Drużyna została wzmocniona wysokimi i dobrymi koszykarzami: Linka (198 cm wzrostu) oraz Biegański (190 cm). Jeżeli zagramy tak jak w meczu z Wisłą czy warszawską Polonią, a nie jak w Łodzi z LKS, powinniśmy zwyciężyć o zwycięstwo. Zresztą nasza dewiza jest zawsze walka o dwa punkty. Tak też będzie w sobotnim pojedynku.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

Na parkiecie hali WDS drugie spotkanie z Legią w systemie „play off” rozegrała w spotkaniu koszykarskim szczecińska Pogoń. Srodowa przegrana w Warszawie nie przekreśliła jeszcze szans na porażenie w lidze. Trzeba więc z Legią wygrać.

na temat sportu. Ze względu na jej historyczną wartość przedstawiamy ją w pełnym brzmieniu:

„ODRA” — K.K.S. 4:1 (3:0)

W niedzielę 26 bm. został rozegrany na boisku treningowym obok wałów Carobrego pierwszy w Szczecinie mecz piłki nożnej pomiędzy polskimi drużynami. Drużyny wystąpiły w następującym składzie:

K.K.S. (kolejarze): Kubiński, Biały, Piotrowski, Stefaniak, Majewicz, Wrobel, Wasiak, Piotrowski II, Komuniecki, Włodarczyk, Kochanski.

„ODRA”: Antoniewicz, Nowak, Orlík, Michałski, Gajda, Pietrzak, Tusiński, Dixia, Wroński, Lubik, Bielecki.

Drużyna „Odry” wystąpiła w czerwonych koszulkach, drużyna K.K.S. w żółtych z czarnym pasem poprzecznym.

Gra ciekawa prowadzona w żywym tempie. Do przerwy zaznaczała się przewaga „Odry”, która grała z wiatrem. Już w 12 minucie meczu czerwoni zdobyli pierwszą bramkę. Atak „Odry” grał dobrze, stwarzając pod bramką przeciwnika szereg groźnych sytuacji, zakończonych pięknymi strzałami w... słupki bramki K.K.S. Dużym temu wynik meczu do przerwy utrzymał się tylko 3:0. Bramkarz K.K.S. bronił bardzo dobrze, miał jednak zbyt wiele roboty. Po przerwie gra była bardziej równa. K.K.S. miał kilka dobrych pozycji podbramkowych — brak mu było jednak strzału. W 16 minucie drugiej połowy meczu sędzia dyktuje rzut karowy do bramki czerwonych. Piłka grzeźnie w siatce. W 25 minucie czerwoni strzelili do ostatnia bramkę meczu i wywiedli 4:1. Utrzymuje się już do końca gry. Z K.K.S. oprócz bramkarza wyróżnili się gracz na pierwszej po przerwie „Odra” ma pewną obronę i dobry atak. Bramkarz nie miał okazji wykazania swoich zdolności. Bramki dla „Odry” zdobyli: Lubik 2, Tusiński 1, Wroński po jednej. Dla kolejarzy Włodarczyk z karnego. Mecz obserwowano ponad 500 widzów. Pogoda dopisała. Sędzia ob. Wywra za mało się ruszał na boisku, często walczył, było kilka rzutów spornych. Całość wypadła bardzo dobrze i była wielką przyjemnością dla miłośników sportu. Prosimy o rewanż!”

Tyle dziennikarz „Wiadomości Szczecińskich”.

— Dla nas to też była wielka uciecha — wspomina uczestnik tego spotkania, strzelec dwóch bramek — Kazimierz Lubik, przedwojenny piłkarz poznajskiej Legii, biorący udział podczas okupacji w tajnych rozgrywkach w tym mieście, szczecińskim 18 czerwca 1945 roku. Te stroje, o których wspomina sprawozdawca użył nazwy „hitlerowskich flag” — żona Janina. Mielibyśmy jeszcze przy nich białe kołnierzyki. Piłka na tomiast była sznurowana rzemieniem. Gdy tym miejscem

trafiła w zawodnika to się ją dopiero czuło... „Odra” była pierwszym szczecińskim klubem, powstałym 18 lipca 1945. Pierwszym jej prezesem był Lubomir Mallou, a jego zastępcą Leon Bestry. W futbolu udzielali się jako działacze m. in.: Jan Dixia, Franciszek Uliński, Stanisław Zuarzyc, p. Stasiak i in. W 1947 roku, ubiegając się o awans do ligi państwowej, graliśmy m. in. z LKS-em. Nie mieliśmy tam za co pojechać — brakowało środków. Dixia za kupił więc peronówki i... dojeżdżaliśmy z tymi „biletami” do Łodzi. Mecz przegraliśmy 2:1, a ja strzelelem bramkę Szczecińskiemu. Inni rywale też byli od nas lepsi. Z awansu więc nie wyszło. Wróciliśmy ambulantem pocztowym i nas zapiano, ale jakoś sprawa rozszła się „po kościach”.

GRE w piłkę Kazimierz Lubik od początku łączył z uprawianiem lekkiej atletyki. Gdy w 1950 roku zakończył karierę piłkarską, w tym czasie dyscyplinę poświęcił swojej uwadze, ostatecznie działając kolejno w PKKS-ie, Kolejarzu, Pogoni, SKL i Biedowlanych gdzie — po kilku latach, nadal szkoli adeptów królowej sportu. Jest jednym z najbardziej oddanych sportowców szczecińskich działaczy. Skromny, sympatyczny, zawsze gotów służyć pomocą innym.

Prof. T. Matyszewski — komandorem

Żeglarze JK AZS wybrali nowe władze

JAK już informowaliśmy wczoraj odbył się sejmik — konferencja sprawozdawczo-wyborcza żeglarzy JK AZS. Podczas obrad podjęto wiele ważnych decyzji, które przysługują do uczczenia 40 rocznicy wyzwolenia Pomorza Zachodniego.

Żeglarze wybrali nowe władze, a na czele zarządu stanął komandor prof. dr inż. Tomisław Matyszewski.

W Stali ma być podjęta ostateczna decyzja. Ciekawe jaka. Za podjęciem kłopotów co mu się należy.

OSTATNIO wiele emocji towarzyszyło tournée naszych piłkarzy po Ameryce. Kibiców bulwersował zachwyan program pobytu polskiej drużyny za oceanem. Trener Piechniczek twierdzi, że zawodnicy powinni jak najwięcej grać, zaś szkoleniowcy klubowi mówią, że w tym czasie piłkarze powinni przebywać w klubach. Znowu nie spisał się menadżer (nie doszło do meczów z Argentyną i Urugwajem) bardzo ważnych z punktu szkoleniowego. Podobno umowa zawierała wiele „kruczków” i nasze szefostwo nie miało nic do powiedzenia. Obrótny biznesmen twierdzi, że w Argentynie piłkarze strajkują, a do Urugwaju za daleko i za... drogo. Jak donoszą agencje w meczu z Meksykiem przegraliśmy 5:0 na boisku ponawaliśmy 30-stopniowy upał. Zważywszy, że u nas w tym czasie było 30 stopni poniżej zera do przodu. Sprzeza różnicy klas i temperatury. Trzeba sobie jakoś z tym poradzić, bo a nasz piłkarz pojadą na Mundial...
E. Paw.

O tym się mówi...

gnował z ich usług w kadry narodowej) zapomniał mieć ich bliżej siebie. Oboj jednak przypominaj sobie, że są studentami szczecińskiej WSP. Jeden z nich podszedł z marszu do kilku zaliczeń i nawet zdał jeden egzamin. Czyżby skądinąd odważni zawodnicy poczuł „pięta” przed Wagnierem i jego metodami treningowymi? Ciekawe co będzie dalej, czy obydwa panowie włożą roga-

miszkania. Sek w tym, że swoje „M” już dawno posiada i od kilku lat odpowiednio je użytkuje. Mimo różnych perswazji ze strony działaczy klubowych nie wystąpił w ostatnich dwóch tygodniach ligowych, choć miał szanse obwieścić walki wygrać. Aktualnie przebywa na Ziemi Poznanińskiej — prawdopodobnie korzysta z pokoju hotelowego. Klub wysłał za nim tylko telegram na wszystkie znane adresy (także do Olimpii). Niestety, nie można było sprowadzić niesłownego boksera listem gończym. W sobotę

